

W ŚRODKU DODATEK SPECJALNY
„AKTYWNY STUDENT”

Koncept

magazyn akademicki



JAK PRZEBIĆ SZKLANY SUFIT?

Awans zawodowy kobiet

OGARNIJ SWÓJ CZAS

Jak być produktywnym?

PRZED UŻYCIEM...

czyli o leczeniu się na własną rękę



Ogarnij swój czas

Cytując banalne, aczkolwiek bardzo prawdziwe stwierdzenie, każdy z nas ma tyle samo czasu. W ciągu doby są to 24 godziny, w ciągu tygodnia aż 10 080 minut! Wszystko, co zrobimy w tym czasie, i jak go wykorzystamy lub zmarnujemy, zależy od nas.

Do wielu osób przemawiają liczby. Proste wykresy i tabelki w dobitny sposób uświadamiają prawdę. Zakładając – czysto hipotetycznie – że przeciętny młody człowiek dziennie spędza średnio 2 godziny w internecie, przez 2 je lub przygotowuje sobie posiłki,

Ważna w życiu jest priorytetyzacja i traktowanie 168 godzin jako zasób.

2 spędza w komunikacji miejskiej bądź samochodzie, 6 godzin śpi, 8 pracuje lub uczestniczy w zajęciach, zostają mu tylko 4 godziny na coś innego. Jest to dużo czy mało?

PO PIERWSZE UŚWIADOM SOBIE, ŻE MARNUJESZ CZAS

Oczywiście wiele osób pomyśli, że korzystanie z portali społecznościowych czy przeglądanie stron z memami nie jest marnowaniem czasu, tylko pełnowartościowym hobby. Skoro tak, to skąd w takim razie bierze się poczucie złe wykonanego obowiązku i bezproduktywności? Świadomość, że pół dnia spędza się na nic nieznaczących czynnościach, to pierwszy krok do lepszej organizacji swojego harmonogramu. Najprostszym ćwiczeniem będzie wypisanie wszystkich rzeczy, które pożerają cenne minuty i wszystkich tych, na które nie ma się czasu.

WIELOZADANIOWOŚĆ

Uprowadzając sceptyków, są rzeczy, które bez problemu można ze sobą pogodzić. Spędzając kilkanaście godzin tygodniowo w tramwaju czy

autobusie, bez przeszkód można przeczytać książkę ze sterty pt.: „Na pewno kiedyś do nich zajrzę”. Jeździsz autem? Nic nie stoi na przeszkodzie, by przesłuchać audiobooka, bo korków i tak nie da się ominąć. Jeśli wspinaczka czy taniec są Twoją niezrealizowaną pasją, najlepszym rozwiązaniem będzie znalezienie kogoś, kto robi to już od jakiegoś czasu. Po pierwsze zwiększy to aktywność fizyczną (a kto nie chce być wysportowany?). Po drugie na pewno poprawi nastrój, w końcu endorfiny potrafią czynić cuda. Po trzecie zaspokoi potrzebę utrzymywania relacji. Jedną czynność – wiele korzyści – oszczędność czasu.

PRIORYTETYZACJA

Życiem rządzą oczywistości, dlatego najprostsze rozwiązania umykają nam najczęściej. Przede wszystkim ważna jest świadomość, że czasami trzeba zrezygnować z czegoś na rzecz tego, co jest dla nas bardziej wartościowe. Z drugiej strony spędzanie kilkunastu godzin na graniu na komputerze nie oznacza, że należy z tym skończyć, bo rodzice czy znajomi tak uważają. Jeśli ktoś to lubi i nie widzi w tym marnotrawienia czasu, nie musi tego zmieniać. Ważna w życiu jest priorytetyzacja i traktowanie 168 godzin jako zasób. To jak gra planszowa: mając określoną liczbę kamieni, drewna czy wełny dokładnie wiadomo, ile jest się w stanie poświęcić na wybudowanie osady albo handel z innymi graczami. Tak samo jest z godzinami. Są nieroz-

szerzalnym zasobem, na podstawie którego należy dokładnie opracować strategię, obliczyć, ile jest się w stanie wykorzystać na wszystko, nie rezygnując ze snu, jedzenia i pracy.

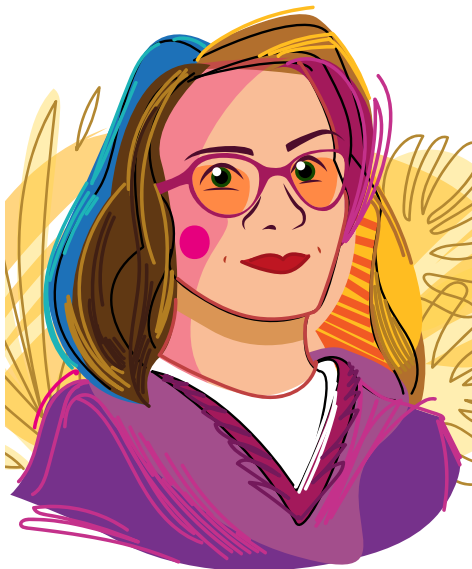
NAWYKI

Jedną z najważniejszych broni przeciwko marnotrawieniu czasu jest świadome kształtowanie nawyków. Nie jest to łatwe i nie zawsze przyjemne, ale każde, nawet najmniejsze osiągnięcie zmienia życie w widoczny sposób i sprawia, że jest się o krok do przodu na drodze do sukcesu. Można nie zdawać sobie z tego sprawy, ale jedzenie śniadania, przeglądanie social mediów po pracy czy oglądanie wieczornych wiadomości to nawyki ukształtowane wyłącznie przez nas samych. Zazwyczaj nie myśli się w ten sposób o czynnościach wykonywanych rutynowo, a utrwalają się z dnia na dzień. Przemyśl, co CHCESZ zmienić. Uświadom sobie, co jest dla

Jedną z najważniejszych broni przeciwko marnotrawieniu czasu jest świadome kształtowanie nawyków.

Ciebie ważne i jakie masz nawyki. Które z codziennych automatycznych czynności chcesz wyeliminować, a które wzmocnić?

Tylko Ty możesz ogarnąć swój czas, w końcu jesteś swoją największą przeszkodą, a zarazem szansą. Zrób tygodniowy dziennik tego, co robisz; oblicz, ile według Ciebie godzin marnujesz, a okaże się, że czas jest „pojęciem względnym”.



Jesienny power

szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny... Słowa wiersza Leopolda Staffa idealnie opisują realia, które obecnie panują za oknem. Poranna szarówka, wieczorne chłody. Do tego odrobinę utrudniające funkcjonowanie noszenie maseczek. Jeśli ktoś nosi okulary, to z pewnością już widzi oczami wyobraźni parujące szkła. Coraz częściej docierają do nas głosy, że większość zajęć odbywa się jednak zdalnie, już nawet nie hybrydowo. Brzmi

O jak gotowy przepis na jesienną chandrę i czas, który trzeba po prostu przetrwać? Brzmi. Ale przecież my sobie z nim poradzimy.

W każdej sytuacji trzeba szukać pozytywów. Przed nami chociażby obchody 11 listopada. I o ile zapewne nie będą wyglądać jak zwykle, o tyle w sercach będziemy mogli być dumni z tego, że żyjemy w niepodległym kraju. Tak samo możemy doceniać, że dzięki rozwojowi technologicznemu jesteśmy w stanie nadal się kształcić, edukować, w urozmaicony sposób spędzać czas.

W listopadowym wydaniu chcemy Wam przedstawić sylwetki wielu inspirujących ludzi. Poznacie historię Mateusza Bieńka, który wraz z reprezentacją Polski w piłce siatkowej mężczyzn zdobywa kolejne medale (s. 6–7). Anna Zwierzycka opisuje studentów, którzy swoimi badaniami przyczyniają się do zmian świata (s. 21). Z kolei Kamil Kijanka rozmawia z Kacprem Świerkiem, świeżo upieczonym studentem Uniwersytetu Oksfordzkiego (s. 20). W specjalnym dodatku „Aktywny Student” (s. 26–29) dowiecie się m.in. o tym, że obecnie aż 62% studentów podejmuje się pracy. Wiadomo – nie samymi studiami żyje człowiek. Mając na uwadze te realia, Magdalena Maciejewska przybliży pojęcie szklanego sufitu. Przeczytacie też o tym, jak zrobić karierę w mediach. Patryk Kijanka przepytął Aleksandrę Knetel z doświadczeń nabytych na misji humanitarnej w Boliwii (s. 8). Ponadto od tego numeru ruszamy z cyklem „Z Klubem w Polskę”. Na pierwszy ogień Oddział Małopolski KLRP zaprasza do odwiedzenia swoich terenów (s. 22–23). Dajcie się zainspirować na kilkudniowy lub chociażby weekendowy wyjazd – oczywiście z zachowaniem zasad reżimu sanitarnego. A skoro o pandemii mowa – Tomasz Rykaczewski pisze, jakie branże wyszły w tym czasie na plus (s. 15). Pamiętajcie o szukaniu światła nadziei w tunelu? Mamy dla Was propozycję stażu w JTI, najszybciej rosnącej firmie tytoniowej pod względem wzrostu udziałów w rynku papierosów.

Reszta niech – jeszcze przez moment – pozostanie słodką tajemnicą. Mamy nadzieję, że dalsie się zaciekawicie.

„Koncept”
magazyn akademicki
Wydawca:
Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych
Adres: ul. Solec 81b;
lok. 73A, 00-382 Warszawa
Strona:
www.fim.edu.pl
www.magazynkoncept.pl
E-mail:
redakcja@gazetakoncept.pl

Redakcja:
Aleksandra Klimkowska
(red. nac.),
Dominika Palcar,
Wiktor Świetlik,
Hubert Kowalski,
Patryk Kijanka,
Kamil Kijanka,
Karolina Chruścicka,
Magdalena Maciejewska,
Jakub Grelhoff,
Mateusz Kuczmiński i inni
Projekt, skład i łamanie:
Henryk Prokop
Korekta:
Aleksandra Klimkowska
Media i dystrybucja:
Karol Jędruszek
Druk prasowy wykonuje
Drukarnia Kolumb
z siedzibą w Chorzowie.

Aby poznać ofertę reklamową, prosimy o kontakt pod adresem: redakcja@gazetakoncept.pl
Chcesz dystrybuować „Koncept” na swojej uczelni? -> PISZ: redakcja@gazetakoncept.pl

fim

Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych



ZNAJDŹ NAS:

@GazetaKoncept

@FundacjaFIM

@magazynkoncept

/fundacja_inicjatyw_mladziezowych



Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności
– Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich
na lata 2018–2030.

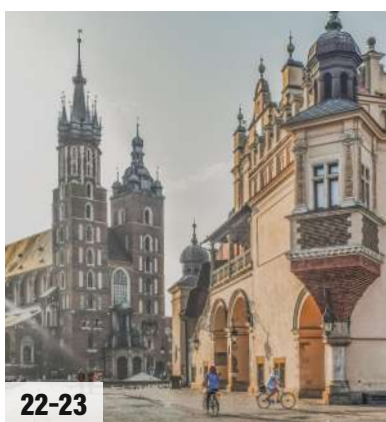




8



20-21



22-23



25

Spis treści

2 // ZARZĄDZANIE

Ogarnij swój czas!

Maja Polak

3 // NA POCZĄTEK

Jesienny power

Aleksandra Klimkowska

5 // HISTORIA

Listopad pod biało-czerwonymi barwami

6-7 // WYWIAD NUMERU

Twarda ręka pod siatką

Z Mateuszem Bieńkiem rozmawia Jerzy Chwałek

8 // ŚWIAT

Misje humanitarne to operacje na otwartym sercu

Patryk Kijanka

9 // SPOŁECZEŃSTWO

Bierzcie i jedzcie, czyli fenomen jadłodzielni

Hubert Kowalski

10-13 // KARIERA

Jak przebić szklany sufit?

Magdalena Maciejewska

Kariera w mediach

Kamil Kijanka

Wzrost w czasie pandemii – czy to możliwe?

Kacper Romanowski

14-15 // PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

Możliwości są nieograniczone

Monika Wiśniowska

Branże pandemiczne

Tomasz Rykaczewski

16-17 // ZDROWIE

Przed użyciem zapoznaj się...

Karolina Chruścička

18 // KULTURA

Recenzje

Mateusz Kuczmierowski

20-21 // NAUKA

Mierz wysoko – studia na Uniwersytecie Oxfordzkim

Kamil Kijanka

Zaufaj mi – jestem naukowcem

Anna Zwierzycka

22-23 // Z KLUBEM W POLSKĘ

Małopolska oczami KLRP

Małopolski Oddział Klubu Lidera Rzeczypospolitej

24 // JĘZYK POLSKI

Polacy nie gęsi... A może jednak?

Magdalena Maciejewska

25 // SPORT

Esport to nie sport!!!

Karol Jędruszek

26-29 // WIB

Portfel Studenta – wszystko, co chcemy wiedzieć o naszych finansach

Bezpieczniej, szybciej, wygodniej – Warto Bezgotówkowo!

Nie czekaj – oszczędzaj!

Zadbaj o swoją tożsamość, nim będzie za późno!

30 // FELIETON

Będąc młodym intelektualistą

Jakub Grelhoff

31 // FELIETON

Nie ma inteligencji 2.0

Wiktoria Świątek

Listopad pod biało-czerwonymi barwami

11 listopada w Polsce obchodzone jest Narodowe Święto Niepodległości. Powszechnie wiadomo, że po 123 latach nasz kraj odzyskał niepodległość. Dziś przedstawiamy historię obchodzenia tego święta i współczesne podejście Polaków.

RADOŚĆ Z NIEPODLEGŁEJ

W latach 1795–1918 Polska znajdowała się pod zaborami. Odzyskiwanie niepodległości było procesem żmudnym i stopniowym. 10 listopada 1918 r. do Warszawy przybył Józef Piłsudski. Dzień później, właśnie 11 listopada, zakończyła się I wojna światowa, dzięki zawarciu rozejmu w Compiègne w wagonie kolejowym (warunki tego rozejmu potwierdzono traktatem wersalskim z 28 czerwca 1919 r.).

Zbiegnięcie się tych dwóch wydarzeń – przyjazdu marszałka i klęski Niemiec – głęboko poruszyło Polaków. Sytuację, która ogarnęła naród, opisał Jędrzej Moraczewski:

Niepodobna oddać tego upojenia, tego szalu radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony. Nie ma „ich”. Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. [...] Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekały, piąte doczekało.

HISTORIA W PIGUŁCE

W latach 1919–1936 rocznice świętowano w Warszawie jako uroczystość o charakterze wojskowym. Do czasu wybuchu II wojny światowej obchody państwowe odbyły się dwa razy: w 1937 i 1938 r.

Podczas okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 jawne świętowanie było niemożliwe, co nie zmieniało faktu, że starano się podtrzymać pamięć o Święcie Niepodległości.

W 1945 r. ustanowiono Narodowe Święto Odrodzenia Polski, obchodzone 22 lipca, i jednocześnie zniesiono Święto Niepodległości. W okresie PRL obchody 11 listopada organizowane były nielegalnie. Ich inicjatorzy i uczestnicy byli poddawani represjom. Wyjątkiem były lata 1980–1981, ponieważ działania „Solidarności” przywróciły temu dniu należne miejsce w świadomości społecznej.

Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada zostało przywrócone przez Sejm PRL ustawą z 15 lutego 1989 r. pod obecną nazwą. Współcześnie jest to święto państwowe. W 2018 r. zorganizowano obchody 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

WSPÓŁCZESNE POSTRZEGANIE

Zespół Laboratorium Badań Medioznawczych Uniwersytetu Warszawskiego opublikował raport z sondażu na temat Święta Niepodległości i sposobów jego przedstawiania w mediach. Celem badania było ustalenie, jaka jest opinia Polaków na temat tego dnia.

Z reprezentatywnego badania opinii wynika, że większość osób zgadza się ze stwierdzeniem, że Święto Niepodległości łączy wszystkich Polaków (59,3 proc.), a jednocześnie 75 proc. badanych uważa, że tego dnia szczególnie widać podziały polityczne.

Sondaż jednoznacznie wykazał, że większość Polaków traktuje 11 listopada jako radosne (79,3 proc.) i największe polskie święto (68,9 proc.), które każdy może świętować na własny sposób (93 proc.).

PROJEKT „POD BIAŁO-CZERWONĄ”

Aby dodatkowo uczcić niepodległą Polskę, nie tylko jednego dnia w roku, powstał projekt „Pod biało-czerwoną”, zakładający sfinansowanie z funduszków centralnych zakupu masztów i flag w każdej gminie w Polsce. Inicjatywa zależeć będzie od mieszkańców poszczególnych miejscowości, którzy mają za zadanie zebranie odpowiedniej liczby podpisów. „Pod biało-czerwoną” to inicjatywa, która wpisuje się w obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Jest to ciekawa forma nie tylko uhonorowania poległych za wolność i niepodległość naszej Ojczyzny, ale także zachęta do kultuwowania postaw propatriotycznych. Więcej informacji znajduje się na stronie: www.gov.pl/web/bialoczerwona/.



Jerzy Chwałek

Twarda ręka pod siatką

Mateusz Bieniek to siatkarz złotej ekipy mistrzów świata sprzed dwóch lat. Przed 26-letnim środkiem reprezentacji następne imprezy i zapewne kolejne sukcesy. Marzenia o medalu olimpijskim musi odłożyć przynajmniej o rok, po przesunięciu igrzysk z powodu pandemii koronawirusa.

Koncept: Nie wszyscy reprezentanci Polski byli zawiedzeni przesunięciem igrzysk olimpijskich w Tokio, bo dzięki temu mogą zregenerować siły po wcześniejszym trudnym sezonie albo wyleczyć kontuzje, tak jak w Pana przypadku.

Mateusz Bieniek: To prawda. Patrząc przez pryzmat moich kłopotów zdrowotnych, przełożenie igrzysk dało mi czas na wyleczenie kontuzji kolana.

Kiedy i co dokładnie stało się z kolaniem?

Chyba każdy zawodowy sportowiec odczuwa jakieś mniejsze czy większe bóle. Mnie też od czasu do czasu pobolewały kolana, ale gdy w maju przyjechałem po dwóch miesiącach lockdownu na pierwsze zgrupowanie kadry, wszystko wydawało się być w porządku.

Wystarczył jeden niefortunny ruch na treningu i pojawił się problem z rzepką w kolanie. Potrzebna była operacja. Dobrze, że zdarzyło się to w idealnym czasie, bo sezonu reprezentacyjnego w tym roku nie było, a igrzyska zostały przełożone. Jestem trzy miesiące po zabiegu i nie odczuwam żadnych dolegliwości. Po operacji wszystko szybko się zagoiło, wznowiłem treningi i zagrałem już w oficjalny mecz, choć cały czas wzmacniam mięśnie nogi.

Cofnijmy się w czasie – dlaczego wybrał Pan siatkówkę, a nie na przykład koszykówkę? Wzrost (210 cm) do tej dyscypliny też ma Pan odpowiedni.

Popularność siatkówki w Polsce jest większa i miało to znaczenie. Do koszykówki nigdy mnie nie ciągnęło, chociaż teraz lubię czasami obejrzeć mecz ligi NBA w telewizji.

Urodziłem się w Blachowni pod Częstochową, a wiadomo, że to miasto zawsze słynę-

ło z pracy z siatkarską młodzieżą. Z domu do Częstochowy dojazd zajmował mi 20 minut, a tam miałem duży wybór klubów. Regularnie zacząłem trenować, będąc w drugiej klasie gimnazjum, a później trafiłem do Politechniki Częstochowa, skąd trenerzy wzięli mnie do klubu Norwid. Zbiegło się to z rozpoczęciem nauki w liceum w klasie sportowej.

Na pierwszy rzut oka Pana kariera wygląda modelowo. Debiut w reprezentacji w wieku 21 lat, zdobyte mistrzostwo świata, medal na mistrzostwach Europy, a przed rokiem wyjazd do silnej i atrakcyjnej finansowo ligi włoskiej. Była po drodze jakaś porażka, którą Pan zapamiętał?

Igrzyska olimpijskie w Rio de Janeiro i ćwierćfinałową porażkę z USA przeżyłem mocno. Igrzyska są co cztery lata, więc trzeba czekać, żeby się odegrać. Poza tym, tak naprawdę, to od 2015 roku do 2018 nic wielkiego nie wygraliśmy, odpadaliśmy w drodze do finałów dużych imprez. Dopiero przyjsię trenera Vitala Heynena i zdobycie mistrzostwa świata wiele zmieniło. Pozwoliło mi to jeszcze bardziej uwierzyć w swoje możliwości.

Na czym polega siła i umiejętności Heynena?

To trener nieszablony, jakich zazwyczaj się nie spotyka. „Kupił nas” swoją szczerością. Jak Vital powiedział, tak zawsze później było. Można z nim porozmawiać na każdy temat. Zaufał nam i nie były potrzebne jakieś zakazy i reguły w kadrze, które często wprowadzają trenerzy. Vital uznał, że jesteśmy profesjonalistami i naszym celem, podobnie jak jego, są zwycięstwa na parkiecie.

Metody szkoleniowe też ma nieszablony i prowadzi treningi inaczej. Przed treningiem w formie rozgrzewki mamy zawsze jakieś „dziwne” gierki, którymi wzbudza w nas rywalizację. Odbijaliśmy piłkę... krzesłami, wózkami sklepowymi, sztucznymi

Przed treningiem w formie rozgrzewki mamy zawsze jakieś „dziwne” gierki. Odbijaliśmy piłkę... krzesłami, wózkami sklepowymi, sztucznymi drzewami.



drzewami – mógłbym dalej tak wymieniać. Miał milion różnych pomysłów i pewnie poznamy jeszcze milion następnych. Ale bronią go wyniki i inni zaczynają takie formy treningu naśladować.

Wyjazdy i życie w innych krajach to chyba duża zaleta kariery sportowca?

Ma to swoje plusy i minusy, bo jest to często życie na walizkach. Żyjesz w jednym miejscu, ale gdy kończy się kontrakt, to nie wiesz, co będzie dalej – czy zostaniesz w tym miejscu, czy wyjedziesz gdzie indziej. Oczywiście, że są i plusy, bo dzięki grze w reprezentacji i klubach zobaczyłem kawał świata i jestem bogatszy o wiele doświadczeń.

Dlaczego zdecydował się Pan na powrót do Polski i grę w Skrze Bełchatów przez rok, skoro z włoskim klubem Cucine Lube Civitanova wiąże Pana jeszcze 3-letni kontrakt?

Przed wszystkim ze względu na przyszłoroczne igrzyska olimpijskie. Nie chciałem mieć tak rwanego sezonu, jaki miałem poprzedni we Włoszech. W jednym tygodniu grałem dwa mecze, a przez następne dwa żadnego. Miał na to wpływ zarówno limit cudzoziemców mogących występować w meczu, jak i silna konkurencja w zespole. W Skrze chciałbym grać regularnie i zagrać jak najwięcej spotkań, żeby walczyć o miejsce w reprezentacji i pojechać do Tokio.

W Skrze, oprócz Pana, gra dwóch innych kadrowiczów na pozycji środkowych – Karol Kłos i Norbert Huber. Nie utrudni to walki o miejsce w kadrze na igrzyska? A może wszyscy trzej znajdziecie się w reprezentacji?

O to raczej będzie trudno, bo jest Piotrek Nowakowski, który jest numerem 1 wśród środkowych i ma największe doświadczenie. Niejednokrotnie udowadniał swoją klasę i jest w światowym topie od wielu lat. Łatwiej jest wejść na szczyt, ale trudniej się na nim utrzymać. A jemu się to udaje.

Jaką jedną cechę dobrego środkowego wzięłby Pan od Nowakowskiego?

Do swojego repertuaru wsadziłbym blok Piotrka i byłbym kompletnym środkowym. W tym elemencie jest znakomity i dzięki doświadczeniu ma też twarde palce i ręce.

Po zdobyciu dwóch kolejnych tytułów mistrzów świata reprezentacja Polski postawiła sama sobie bardzo wysoko poprzeczkę. Każda porażka może być przyjmowana przez kibiców jako duże rozczarowanie. Czuję Pan z tego powodu presję przed ważnym meczem?

Tak, jest trochę presji. Wiem, że jesteśmy mocną drużyną, którą stać na wygrywanie. Z drugiej strony wiem też, że reprezentujemy nasz kraj i miliony Polaków trzymają za

nas kciuki, co jest dla mnie zaszczytem, ale przede wszystkim chcemy wygrywać dla samych siebie. Na dużą imprezę jedzie się po medal, a nie po to, żeby po trzech meczach wracać do domu. Łatwiej jest walczyć z presją doświadczonemu zawodnikowi, który ma za sobą już zwycięstwa i porażki w ważnych meczach.

Zdarzyło się Panu nie zasnąć przed ważnym meczem?

Nie miałem czegoś takiego, natomiast zdarzyło się, że nie mogłem zasnąć po meczu. Było to po spotkaniu, w którym debiutowałem w kadrze, gdy pokonaliśmy Rosję, a ja zostałem wybrany MVP meczu.

Czyli towarzyszyły wyłącznie pozytywne emocje?

To prawda, było ich aż za dużo. Wierciłem się w łóżku do czwartej rano, zanim zasnąłem.

Sportowcy większości dyscyplin korzystają regularnie z pomocy trenera mentalnego. Jest to popularne wśród siatkarzy?

Za kadencji trenerów Stephana Antigi, a później Ferdinando De Giorgi'ego mieliśmy psychologa w reprezentacji. Nie będę się wypowiadał za innymi, ale gdy wchodziłem do kadry, to korzystałem z takiej pomocy. Zapamiętałem z tamtego okresu kilka rzeczy, które stosuję do dziś, i to mi pomaga. Innej dodatkowej pomocy nie potrzebuję, bo dobrze radzę sobie z emocjami.

Igrzyska olimpijskie to jest ta impreza, gdy emocje są największe.

Tak, i to nie tylko na boisku. Cała otoczką, wioska olimpijska, w której są tysiące sportowców, spotkanie na stołówce największych gwiazd jest czymś innym. Podczas pozostałych turniejów mieszkamy zazwyczaj w hotelu blisko hali i przejazd trwa 10 minut. W Brazylii z wioski olimpijskiej na mecz jechaliśmy 1,5 godziny, więc to zupełnie coś odmiennego, pojawiają się myśli w głowie i trzeba umieć sobie z tym poradzić.

Przed ponad rokiem dołączył do reprezentacji Wilfredo Leon, siatkarz urodzony na Kubie. Były pewne kontrowersje wśród opinii publicznej, czy powinien grać dla Polski. Wy siatkarze reprezentacji mieliście jakieś wątpliwości?

Nie było żadnych dyskusji w tym temacie. Cieszyliśmy się z tego, że przychodzi dobry zawodnik, który chce grać w naszej drużynie. Wilfredo ma żonę Polkę i dziecko, mówi po polsku, więc nie mieliśmy żadnych wątpliwości, żeby grał w reprezentacji. Jest utytułowanym siatkarzem, a przy tym bardzo ambitnym i – co ważne – normalnym człowiekiem. ■



Reprezentujemy nasz kraj i miliony Polaków trzymają za nas kciuki, co jest dla mnie zaszczytem, ale przede wszystkim chcemy wygrywać dla samych siebie.



Misje humanitarne to operacje na otwartym sercu

Boliwia to kraj środkowo-zachodniej części Ameryki Południowej. Aleksandra Knetel jest przykładem osoby, która zdecydowała się poświęcić niemal rok na to, by w ramach misji nieść pomoc mieszkańcom tego pięknego, lecz niezwykle biednego kraju.

Koncept: Jak to się właściwie stało, że znalazłaś się w Boliwii?

Aleksandra Knetel: Wszystko zaczęło się od uczestnictwa w duszpasterstwie akademickim „Węzeł” w Łodzi, tam poznałam ludzi, którzy – tak jak ja – chcieli uczestniczyć w wolontariacie misyjnym. Poza tym dowiedziałam się o wyjazdach organizowanych przez Salezjański Ośrodek Misyjny (SOM). Z czasem udało mi się razem z przyjaciółmi założyć lokalną wspólnotę misyjną. W tamtym czasie studiowałam, jednak poczułam w sobie potrzebę wyrwania się z codzienności. Gdy zaczęłam poznawać historie ludzi, którzy uczestniczyli w misjach, do takich krajów jak Uganda czy Zambia – tematyka ta pochłonęła mnie do tego stopnia, że sama zapragnęłam doświadczyć podobnego wyjazdu. Z początku uczestniczyłam w krótszych misjach. W którymś momencie dość przypadkowo dostałam informację od wolontariusza o tym, że właśnie w Boliwii jest zapotrzebowanie na osobę, która mogłaby wesprzeć już rozpoczętą tam misję. Poczułam, że jest to wyjazd skierowany do mnie.

Co Cię najbardziej zaskoczyło w Ameryce Południowej?

Chociażby wysokość – przez pierwszy tydzień przechodziłam objawy choroby wysokościowej. Zaskoczyły mnie także wyjątkowo silne wierzenia w przesady. Gdy stawiano kapliczkę chrześcijańską, to budowniczy zakopywali jajka pod jej fundamentami – co jest przeciw tradycją pogańską. W Ameryce Południowej zrozumiałam to, że zupełnie inaczej pojmujemy czas. Śmiało mogę zgodzić się ze zdaniem, że choć to my Europejczycy nosimy zegarki, to jednak oni mają czas. Autobusy mogą po prostu nie przyjechać bądź zmienić trasę bez ostrzeżenia. Poza tym dość niecodzienny dla nas może być powszechny zwyczaj żucia liści koki.

Jak wyglądała Twoja praca?

W Boliwii pracowałam w hogarze dla dzieci [hogar – hiszp. dom – przyp. red.], później na parafii. Zdarzyło się, że uczest-

niczyłam w ewangelizacji w tropiku, na rzekach – wśród prawdziwych tubylców. Oprócz podstawowych zajęć związanych z opieką, sprzątnięciem bądź gotowaniem moją działalność tam mogłabym określić jako operację na otwartym sercu. W gruncie rzeczy musiałam stopniowo przełamywać bariery związane z granicą wieku, aby móc lepiej poznać dzieci i do nich trafić. Mimo że mogłam planowo zacząć dzień pracy o godzinie 14:00, to najczęściej zdarzało się, że dzieci pukały same do moich drzwi od 7:00 rano. To wszystko pozwalało zawiązać nam naprawdę głębokie relacje. Warto pamiętać, że czasem te dzieci pochodziły ze zdehumanizowanych rodzin, w których np. ojciec alkoholik wysyłał swoją kilkunastoletnią córkę na ulicę, by ta mogła zarobić pieniądze z prostytutki. To wszystko było bardzo delikatną sferą.

Co w Boliwii wywarło na Tobie największe wrażenie?

Przede wszystkim ludzi. Ogromne wrażenie wywarły na mnie kobiety ubrane w piękne, tradycyjne suknie, noszące dwa czarne, długie warkoczki. W moim przekonaniu to one z reguły biorą odpowiedzialność za dom i rodzinę. Mam przed oczami obraz Boliwijek z przepasanymi dziećmi na plecach, dzielnie dźwigające torby z zakupami. Muszę przyznać, że wyjazd przeżyłam przede wszystkim sercem. Na dalszy plan zeszyły wrażenia związane z podziwianiem pięknych widoków.

Co zmienił w Twoim życiu ten wyjazd?

Nauczyłam się szacunku do ludzkich historii. Często z góry oceniamy to, co widzimy na zewnątrz, i nie zagłębiajmy się w historii. Dziś współpracuję z ludźmi doświadczającymi bezdomności. W Boliwii nauczyłam się patrzeć niestereotypowo na drugiego człowieka i starać się być dla niego wsparciem. Poza tym, mimo że dobrze jest też wiedzieć, o której przyjedzie pociąg, to jednak dziś, gdy nawet zdarzy się jakieś opóźnienie, wiem, że nic się w gruncie rzeczy nie stanie. Nauczyłam się patrzeć na wiele rzeczy z dystansem.

W Boliwii nauczyłam się patrzeć niestereotypowo na drugiego człowieka i starać się być dla niego wsparciem.

Bierzcie i jedzcie, czyli fenomen jadłodzielni

Zakupy często robimy nierozważnie, w wyniku czego ogromne ilości jedzenia trafiają do śmieci. Aby temu zapobiec, potrzebna jest zmiana nawyków społecznych, jednak istnieje również inny sposób, dzięki któremu można ograniczyć marnowanie żywności.

Wjadłodzielniach można zostawić jedzenie, którego nie spożyjemy, a które może przydać się komuś innemu.

PONAD MILIARD TON JEDZENIA TRAFIA DO ŚMIECIKA

Jak wynika z danych Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa, każdego roku na świecie do śmieci trafia 1,3 mld ton żywności. Marnowanie jedzenia jest charakterystyczne dla najbogatszych państw, co szczególnie widać w największych miastach. Marnują osoby pracujące, które wracają do domu o różnych porach i często żywią się w lokalach gastronomicznych. Ci ludzie mają jedzenie w swoich lodówkach, jednak nieregularny tryb życia powoduje, że nie są w stanie zjeść produktów, gdyż kończy się ich termin ważności.

Duża część z nas robi zakupy bez wcześniej przygotowanej listy, w efekcie czego często kupujemy taką ilość jedzenia, której nie jesteśmy w stanie zjeść.

Duża dostępność i szeroki wybór towarów sprawiają, że kupujemy znacznie więcej, niż potrzebujemy. Żywność marnują głównie konsumenci. Wynika to z tego, że duża część z nas robi zakupy bez wcześniej przygotowanej listy, w efekcie czego często kupujemy taką ilość jedzenia, której nie jesteśmy w stanie zjeść. Kolejnym problemem jest brak czasu na sprawdzenie daty przydatności do spożycia. Według badań zrealizowanych przez SGGW w pierwszej połowie 2019 roku na grupie 1115 osób, 42 proc. Polaków przyznaje, że zdarza im się wyrzucać jedzenie. Okazuje się, że odsetek ten rośnie z roku na rok.

JEDZENIE BEZ PIENIĘDZY

Niemiec Raphael Fellmer od lat walczy ze zjawiskiem marnowania żywności. Widząc, że większość ludzi nie zdaje sobie sprawy ze skali problemu, uznał, że musi zrobić coś, co wpłynie na ich świadomość. Nie posiadając żadnych pieniędzy, wyjechał więc do Meksyku, gdzie pracował za nocleg i wyżywienie. Kiedy wrócił do Niemiec, postanowił, że będzie żywił się pozostawionymi przez ludzi resztkami jedzenia. Później

natomiast kupował żywność, której data przydatności do spożycia zbliżała się do końca. Założył również stronę internetową Foodsharing.de, gdzie osoby fizyczne, sprzedawcy i producenci mogą oferować lub zbierać żywność, która w przeciwnym razie zostałaby wyrzucona. Usługa jest bezpłatna i działa dzięki pracy wolontariuszy. Strona zapoczątkowała ruch foodsharingu, czyli nieodpłatnego dzielenia się nadwyżkami jedzenia.

CO ZROBIĆ Z JEDZENIEM?

Ciekawym rozwiązaniem tego problemu są jadłodzielnie, czyli punkty nieodpłatnej wymiany żywności. W specjalnie przygotowanych lodówkach i szafkach swoje jedzenie może zostawić każdy, kto chce uniknąć wyrzucenia żywności, która w krótkim czasie przestanie nadawać się do spożycia. W różnych jadłodzielniach są wprowadzane jednak ograniczenia dotyczące produktów, których termin przydatności jest trudny do określenia. Pozostawioną żywność może zabrać każdy, nie tylko osoby bezdomne czy znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej. Okazuje się bowiem, że do działających w największych polskich miastach jadłodzielni często zaglądają studenci i osoby starsze. Punkty coraz częściej są otwierane na uczelniach, w akademikach, placówkach kultury, instytucjach kościelnych i przy halach targowych. Choć w Polsce wciąż jest ich niewiele, to stopniowo zyskują coraz większą popularność. Największy ruch w tych miejscach od kilku lat można zaobserwować w czasie świąt. Z inicjatywą utworzenia jadłodzielni może wyjść każdy. Wystarczy bowiem przekonać

42 proc. Polaków przyznaje, że zdarza im się wyrzucać jedzenie. Okazuje się, że odsetek ten rośnie z roku na rok.

wybraną instytucję, aby przeznaczyła niewielką przestrzeń, na której możliwe będzie umieszczenie lodówki i szafki. Te na ogół pochodzą od darczyńców, których trzeba znaleźć. Rozwój tych miejsc zależy więc od oddolnych inicjatyw. Choć są to niewielkie punkty, wzrost ich liczby może znacznie przyczynić się do ograniczenia marnowania żywności i wsparcia osób potrzebujących.

Awans mężczyzny przebiega w oparciu o jego potencjał, a awans kobiety odnosi się do jej osiągnięć.

Jak przebić szklany sufit?

Szklany sufit w kontekście robienia kariery to bynajmniej nie estetyczny wymysł nowoczesnej architektury. Czym jest i dlaczego często mówi się o nim w odniesieniu do pracujących kobiet?

Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Mieszko I, Bolesław Chrobry – zasadności królewskich wizerunków pojawiających się na polskich banknotach nie trzeba uzasadniać. Próżno jednak szukać na nich królowej Jadwigi, Anny Jagiellonki oraz innych, zasłużonych dla naszej historii kobiet. Światowe statystyki w tym zakresie poprawia wprawdzie królowa Elżbieta II pojawiająca się na 74 banknotach, aczkolwiek warto zastanowić się nad tym, dlaczego wizerunki kobiet stanowią tak niewielki odsetek? Rzadko spotykane na tronach, niemalże niewystępujące na środkach płatniczych, wciąż nieczęsto powoływane na ważne stanowiska w państwach, na uczelniach, w firmach. To właśnie tę dziejową niesprawiedliwość badacze określają mianem szklanego sufitu, czyli trudności związanych ze wspinianiem się po szczeblach kariery, czego doświadczają wiele kobiet.

POKAŻ, ŻE SIĘ NADAJESZ

Badania przeprowadzone przez Michelle Ryan udowodniły, że szansa na sukces w przypadku kobiety w dużej mierze zależy od... ryzyka niepowodzenia. Im jest ono większe, tym bardziej wzrasta możliwość kobiecego awansu, bowiem w innych przypadkach stanowisko faworyta przypisane zostaje mężczyźnie. Szklany klif oznaczający zadania, których wykonanie jest niemalże niemożliwe, to jedna z najczęstszych przyczyn opuszczania kierowniczych stanowisk przez panie, pomimo wysiłku włożonego w to, aby je zdobyć. Statystyki mówią same za siebie – według raportu „Praca i przedsiębiorczość kobiet – potencjał do wyko-

rzystania w Polsce” 66% kobiet prezentuje ambicje związane z objęciem stanowiska kierowniczego. Pomimo tego wciąż jednak to większa liczba mężczyzn na nie aplikuje, co wynika przede wszystkim z niskiego poczucia własnej wartości pań w aspekcie pracy zawodowej. Sprzyja temu nieprzejrzysta polityka rekrutacji oraz rozwoju kariery, w związku z czym o powiązania jedzonego wspólnie z szefem lunchu z rychłym awansem nietrudno.

JAK POMÓC KBIETOM?

Elastyczny czas pracy, programy dla kobiet będących w ciąży i przebywających na urloпах macierzyńskich, mentoring prowadzony przez inne panie zajmujące kierownicze stanowisko – to tylko niektóre z potrzeb, dzięki którym można będzie mieć nadzieję, że za kilka lat zmianie ulegną wyniki zaprezentowane w raporcie McKinsey’a z 2011 roku, wskazujące na to, że awans mężczyzny przebiega w oparciu o jego potencjał, a awans kobiety odnosi się do jej osiągnięć.

RÓŻNICE W ZAROBKACH

Takie same umiejętności i zajmowanie tego samego stanowiska wcale nie są gwarantem identycznej płacy. Wyniki badań Eurostatu pokazują, że w takiej sytuacji to właśnie panie zarabiają o 7% mniej. To i tak całkiem niezły wynik, zważywszy na to, że według innych raportów różnica ta sięga nawet 28%. Optylizmem napawa jednak to, że coraz większa liczba przedsiębiorstw angażuje się w walkę ze zjawiskiem szklanego sufitu. Równość

płac i ich kontrolę przeciwdziałającą płciowej dyskryminacji wprowadzono m.in. w firmie Mastercard. To także tam w procesie rekrutacji zwraca się uwagę na to, aby kobiece kandydatury nie były pomijane –

Optylizmem napawa jednak to, że coraz większa liczba przedsiębiorstw angażuje się w walkę ze zjawiskiem szklanego sufitu.

zwłaszcza w przypadku stanowisk kierowniczych. Wspieranie kobiet w walce ze szklanym sufitem nie polega tylko na działaniach skierowanych ku jednej płci, w związku z czym we wspomnianym przedsiębiorstwie mężczyźni mogą liczyć na dłuższy, bo aż 8-tygodniowy urlop rodzicielski.

ROZMOWA KLUCZEM DO SUKCESU

Praca w godzinach między 8.00 a 16.00 to jeden z czynników przyczyniających się do problemów z rozwojem zawodowym kobiet, zwłaszcza tych, które poza obowiązkami zawodowymi zaangażowane są także w życie rodzinne. Wybór pracodawcy, który jest w stanie zaoferować elastyczny czas pracy – czego przykładem jest BNP Paribas oferujący pracownikom możliwość pracy zdalnej przez 8 dni w miesiącu – oraz zwrócenie uwagi na przedsiębiorstwo lub działające w pobliżu danego przedsiębiorstwa, a przede wszystkim szczerą rozmowę z pracodawcą o swoich możliwościach i oczekiwaniach to aspekty, o których warto pamiętać nie tylko w kontekście walki ze szklanym sufitem i zawodowymi nierównościami, ale także zachowania zdrowej równowagi we własnym życiu.

**Nie trzeba kończyć dziennikarstwa,
by być dobrym w swoim zawodzie.**

Kamil Kijanka

Krzysztof Stanowski, jeden z najpopularniejszych dziennikarzy sportowych w naszym kraju, swoją karierę zaczął już w wieku czternastu lat, od stażu w „Przeglądzie Sportowym”. Wojciech Mann nie miał osiemnastu lat, gdy prowadził pierwsze audycje radiowe dla Rozgłośni Harcerskiej, a następnie w radiowej Trójce. Takich przykładów można znaleźć w środowisku dziennikarskim więcej i dziś już specjalnie to nikogo nie dziwi.

TEORIA A PRAKTYKA

Wiedza teoretyczna w zawodzie to jedno. Ważne jest także doświadczenie, bez którego o wiele trudniej zacząć wymarzoną pracę. Dlatego też często zdarza się, że przyszli dziennikarze już podczas studiów stawiają pierwsze kroki w zawodzie lub odbywają staże czy praktyki. Potwierdza to chociażby historia Krzysztofa Sędzickiego, studenta dziennikarstwa na Uniwersytecie Łódzkim, pracującego dla Sportowych Faktów WP i Telewizji TOYA.

– Gdy tylko skończyłem liceum, dostałem propozycję od portalu WP Sportowe Fakty. Na początek na zasadzie współpracy w roli łódzkiego korespondenta. Tyle, ile mogłem robić, tyle robiłem. Co do telewizji, gdzie zacząłem pracę w trakcie studiów, to miałem (i wciąż mam) to szczęście, że szefostwo postawiło sprawę jasno – najpierw studia, potem praca. Uważam, że jeśli ktoś chce być dziennikarzem na serio, musi coś robić w tym kierunku także poza studiami – mówi Sędzicki.

SZANSE W XXI WIEKU

Dariusz Postolski, wieloletni dziennikarz sportowy Radia Łódź, podkreśla, że dawniej trzeba było dużo bardziej się napracować, by trafić np. na antenę:

– Dziś młodym jest zdecydowanie łatwiej. Kiedyś trzeba było mieć wykształcenie, być pokornym i głodnym wiedzy. Trzeba było przynajmniej

Na pewno, oprócz własnych umiejętności, ważna jest praktyka, która pozwoli zdobyć niezbędne doświadczenie.

dwa lata nagrywać audycje, by myśleć o wejściach na żywo. Do tego uprawiała z kolei karta mikrofonowa, którą należało zdawać w Warszawie. Była określona ścieżka: od praktykanta, przez młodszego, po starszego redaktora. To dawało gwarancję jakości i sprawiło, że nie było

w tym zawodzie ludzi przypadkowych.

W DOBIE INTERNETU

Internet stwarza dziś tyle możliwości, że dużo łatwiej jest się wypromować. Wystarczy mieć odpowiednie umiejętności i pomysł na siebie. Rafał Gębura po zebraniu doświadczenia w takich redakcjach jak TVN24, Radio Kolor czy „Newsweek” postanowił otworzyć własny kanał na YouTube – „7 metrów pod ziemią”. Pomysł ten okazał się strzałem w dziesiątkę. Dominik Piechota, do niedawna pracujący w „Przeglądzie Sportowym”, a dziś reprezentujący grupę Newonce, zwrócił uwagę znanych dziennikarzy sportowych za sprawą „Magazynu Ole”, specjalizującego się w hiszpańskim futbolu. Był jeszcze wtedy w liceum.

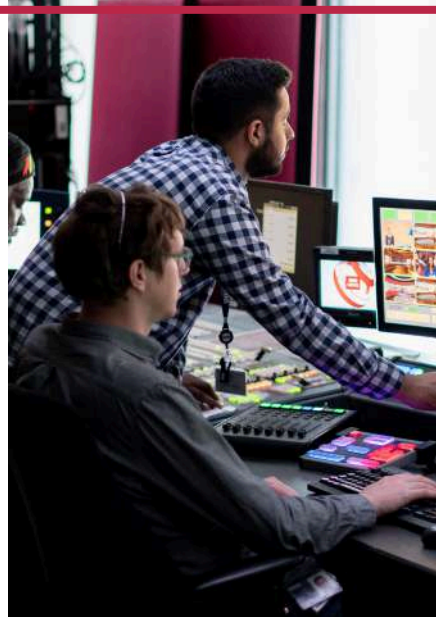
STUDIA TO NIE WSZYSTKO

Wielu dziennikarzy podkreśla, że wcale nie trzeba kończyć dziennikarstwa, by być dobrym w swoim zawodzie. Studia te oczywiście mogą pomóc, ale samo ich ukończenie nie daje żadnej gwarancji. Wszystko zależy od nas samych.

– Mnie na dziennikarstwo przyciągnęła np. specjalizacja język i kultura francuska, co wiązało się z ponad 10 godzinami języka francuskiego w tygodniu i to całkowicie za darmo! Warto było. Co ciekawe, jak pytam znajomych dziennikarzy, czego są absolwentami, to może 20% z nich kończyło studia na tym kierunku. Ważne, by nie bać się wyjść do ludzi, zadawać pytania i być trochę erudytą. Studiowanie innych kierunków może dać konkretną wiedzę, która jest w końcu filarem w tym zawodzie – dodaje Krzysztof Sędzicki.

Nie ma jednej pewnej ścieżki kariery, która pozwoli zaistnieć we współczesnym dziennikarstwie. Czasem liczy się przede wszystkim pomysł, innym razem ciężka praca i determinacja. Na pewno, oprócz własnych umiejętności, ważna jest

praktyka, która pozwoli zdobyć niezbędne doświadczenie. Parafrazując słynne powiedzenie, nie każdy musi od razu robić wywiady jak Oriana Fallaci, ale by wykonywać ów zawód godnie, należy mieć pewne predyspozycje oraz wiedzę.



Kariera w mediach

Możliwość pracy w mediach to bardzo atrakcyjna perspektywa. Czy jednak trzeba studiować dziennikarstwo, by znaleźć zatrudnienie w zawodzie? Czy dziś każdy może być dziennikarzem?



A MOŻE STAŻ
U NAJLEPSZEGO
PRACODAWCY
W POLSCE?

JTI | JOIN
THE
IDEA



MAKE IT BRIGHT PROGRAM STAŻOWY JTI

Jesteśmy częścią **JAPAN TOBACCO INTERNATIONAL**, czołowego międzynarodowego koncernu tytoniowego.

W Polsce zatrudniamy ponad **2,5 tys. osób**, a w swoim portfolio mamy jedne z najbardziej znanych marek, w tym **Camel, LD, Winston oraz Logic**.

Od 2010 roku jesteśmy laureatem Top Employers Polska, a w **2017, 2019 oraz 2020** zdobyliśmy **1. miejsce** w tym prestiżowym badaniu!

OD STAŻYSTÓW OCZEKUJEMY:

- dostępności min. 30 h w tygodniu
- dobrej znajomości języka angielskiego
- zainteresowania i chęci rozwoju w danym dziale
- umiejętności analitycznych i znajomości narzędzi typowych dla danego działu.

APLIKACJE PRZYJMUJEMY CAŁY ROK DO DZIAŁÓW:

- Marketingu
- Finansów i księgowości
- People & Culture
- Analiz sprzedażowych
- Aplikacji biznesowych
- Wsparcia sprzedaży

MOŻESZ LICZYĆ NA:



Płatny staż
(maks.
12 miesięcy)



Szkolenia
i naukę języków
obcych



Możliwość
dopasowania
grafiku do zajęć



Bibliotekę
JTI



Integrację
i konkursy
pracownicze

top
EMPLOYER

GLOBAL
2020

CERTIFIED EXCELLENCE IN EMPLOYEE CONDITIONS

top
EMPLOYER

EUROPE
2020

CERTIFIED EXCELLENCE IN EMPLOYEE CONDITIONS

top
EMPLOYER

POLSKA
POLAND
2020

CERTIFIED EXCELLENCE IN EMPLOYEE CONDITIONS

BRZMI
CIEKAWIE?

SPRAWDŹ AKTUALNE
OFERTY NA
JOBS.JTI.COM



@jticareers



JTI (Japan
Tobacco
International)



@JTIcareers



@JTI_global

Wzrost w czasie pandemii – czy to możliwe?

Czas pandemii przyniósł dużo wyzwań dla rynku pracy. Wiele firm ograniczyło zatrudnienie i zmniejszyło budżety na projekty wewnętrzne. Jednocześnie niektóre branże radzą sobie z sytuacją wzorowo.

WJTI Polska, firmie należącej do grupy Japan Tobacco International, pomimo pandemii utrzymano pozycję najszybciej rosnącej firmy pod względem wzrostu udziałów w rynku tytoniowym. JTI nie zwalnia również tempa, jeśli chodzi o zatrudnianie nowych pracowników.

Podobnie jak dla większości pracodawców, początek pandemii był jednak czasem wielu zmian. COVID-19 wymógł dostosowanie procesów i form komunikacji między pracownikami oraz przeniesienie części działań do wyłącznie wirtualnego świata.

KLUCZOWE ZADANIE - KONTYNUACJA PROCESÓW I NOWE PODEJŚCIE DO PRACY

Na początku pandemii ważne było szybkie działanie i sprawne przeniesienie pracy z biura do domu. Praca zdalna była możliwa już wcześniej, ale teraz do stałej pracy z domu zostali oddelegowani wszyscy pracownicy, łącznie z pracownikami sprzedający terenowej. Było to możliwe m.in. dzięki szkoleniom z nowych narzędzi i technik sprzedaży czy zdalnego zarządzania rozproszonym zespołem.

Sytuacja epidemiczna wymusiła także wprowadzenie zmian w spo-

sobie przeprowadzania rekrutacji, a następnie wdrożenia nowozatrudnionych pracowników. Jako że potrzeby biznesowe ciągle rosły i rosła, „zamrożenie rekrutacji” nie wchodziło w grę. Oprócz organizacji wszystkich etapów rekrutacyjnych w formie online (spotkania, testy, *case studies*) do wirtualnego świata został przeniesiony także proces wdrożenia, w tym spotkanie członków zarządu JTI z nowymi pracownikami.

W tym trudnym czasie niezmiernie ważne jest, by wsłuchiwać się w potrzeby i aktualne problemy, z którymi mierzą się pracownicy za pomocą tzw. *pulse-checks* (działań sprawdzających). Uzyskane dane pozwalają na zaplanowanie doraźnych i długofalowych działań. W przypadku JTI Polska zaowocowało to stworzeniem serii aktywności wspierających pracowników w dobie pandemii w ich codziennych wyzwaniach. Jeszcze większa waga została położona na zadbanie o zdrowie psychiczne, równowagę między życiem zawodowym a prywatnym czy zdrowie fizyczne, m.in. przez serię warsztatów z obszaru *well-being* i zdrowego stylu życia. Dużym powodzeniem cieszyły się również wirtualne ćwiczenia z trenerem. Miłym akcentem, bardzo pozytywnie przyjętym przez zespół JTI, była także wysyłka „Koszów pełnych energii” (wypełnionych świeżymi

owocami i zdrowymi przekąskami) do wszystkich pracowników.

A CO Z PROGRAMAMI STAŻOWYMI DLA STUDENTÓW W CZASIE PANDEMII?

Programy stażowe również wymagały dostosowania do nowej rzeczywistości. Okazało się, że możliwe jest nie tylko przeprowadzenie kompleksowego programu szkoleniowego dla stażystów w formie online, ale i bardzo realnej integracji w świecie wirtualnym. Również organizacja międzynarodowego konkursu stażowego, który dotychczas odbywał się przy fizycznym udziale uczestników i przedstawicieli organizatora, została przeniesiona w całości do świata online (włączając w to cykl szkoleń, integrację uczestników, pracę z mentorami, Dni Otwarte oraz Finał Polski).

Mimo wielu niezaprzeczalnie negatywnych skutków epidemii koronawirusa w Polsce i na świecie, COVID-19 pokazał, że jeśli tylko pracodawca chce, wiele procesów i projektów można z sukcesem i efektywnie przenieść do świata wirtualnego. Zmienność jest pewną stałą dzisiejszych czasów, a umiejętność dostosowywania się do nowych warunków jest kluczową kompetencją, która w JTI w ramach kultury ciągłego doskonalenia jest częścią DNA firmy.

Możliwości są nieograniczone

What can I use Genially for?

A single platform for all kinds of interactive content. Show off your ideas and turn them into unforgettable stories.

Discover our templates



Grupa specjalistów, która tworzyła profesjonalne narzędzia do projektowania graficznego, postanowiła stworzyć łatwy w obsłudze i darmowy program do tworzenia wysokiej jakości prezentacji, grafik czy quizów. Szybko okazało się, że trafił on do szkół, uczelni oraz firm, które doceniły intuicyjne narzędzie.

Wwielu firmach sposób przedstawiania treści czy prowadzenia prezentacji nie zmienił się przez wiele lat. Interaktywne treści były początkowo dostępne tylko dla profesjonalistów, a przez skomplikowany sposób obsługi narzędzi użytkownik musiał długo uczyć się programów, aby tworzyć wysokiej jakości materiały. Takie rozwiązanie było więc drogie i dostępne tylko dla dużych firm.

Twórcy Genially postanowili wypełnić tę lukę i stworzyć bardzo łatwe w obsłudze, intuicyjne narzędzie, którego bez kłopotu użyje uczeń, wykładowca akademicki lub specjalista ds. marketingu w dużej firmie. Atrakcyjne wizualnie plansze, mapy myśli czy interaktywne prezentacje to nie jedyne zastosowanie programu. System pozwala na tworzenie ankiet i quizów, które zachęcają do zdobywania kolejnych poziomów wiedzy w duchu grywalizacji. Nie bez znaczenia jest też to, że Genially zapewnia integrację z Microsoft Office 365 i Google Classroom, a jego darmowa wersja daje użytkownikom bardzo duże możliwości. Choć Genially zaczynało jako mały startup, dziś jest obecne w ponad 190 krajach świata, w których z tego narzędzia korzysta ponad 5 milionów użytkowników, w tym również z University of Oxford czy University of Sydney. W Polsce narzędzie staje się coraz bardziej popularne nie tylko wśród nauczycieli, lecz także w środowiskach akade-

Zrozumienie potrzeb użytkowników, świadomość trendów i otwartość na nowe pomysły to podstawowe cechy, których potrzebuje każda firma, aby odnieść sukces.

mickich, jako skuteczny sposób uatrakcyjnienia ćwiczeń czy wykładów, przygotowywania quizów dla studentów i ułatwiania nauki zdalnej. W jaki sposób twórcom programu udało się odnieść sukces? Na pytania „Konceptu” odpowiada Pedro Calvo Roldan, jeden z założycieli startupu.

Koncept: Skąd czerpałeś inspirację do rozwijania Genially?

Pedro Calvo Roldan, Growth Manager w Genially: Pomysł narodził się w firmie o nazwie

Ecoavantis, która zajmowała się tworzeniem ekskluzywnych treści dla swoich klientów (modele projektów zrównoważonego budownictwa, instalacje słoneczne itp.). Było to bardzo kosztowne i nie nadawało się do ponownego użycia. Firma wkrótce stworzyła własne szablony infografik wielokrotnego użytku. Po pewnym czasie ten pomysł zaczął żyć własnym życiem i stał się ekscytującym projektem o nazwie Genially, który oferuje narzędzie niezwykle łatwe w obsłudze i dostępne dla każdego, bez względu na to, czy jest się uczniem, studentem, specjalistą ds.

Genially przeszło długą drogę do momentu, w którym korzysta z niego ponad 5 milionów użytkowników w ponad 190 krajach świata.

marketingu, czy zajmuje się promocją swojego produktu lub usługi.

Wyjątkowa sytuacja związana z pracą i nauką zdalną sprawiła, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy Genially stało się jeszcze popularniejsze np. wśród wykładowców i nauczycieli. Czy zauważyłeś, że w tym czasie gromadzi więcej użytkowników Genially się powiększyło?

Zdecydowanie tak. Liczba nauczycieli i uczniów korzystających z programu wzrosła, odkąd kilka krajów na całym świecie wprowadziło nauczanie zdalne. W rzeczywistości w tych miesiącach nasza strategia koncentrowała się na stworzeniu narzędzia tak łatwego w użyciu, jak to tylko możliwe, na przykład poprzez bezpłatne udostępnienie zasobów premium. Wykorzystaliśmy również inicjatywy społecznościowe, by jeszcze łatwiej wymieniać się materiałami tworzonymi w Genially.

Wielu młodych ludzi, bardzo często studentów, marzy o założeniu własnej firmy i podbiciu świata nowych technologii. Co możesz im poradzić na początku ścieżki biznesowej?

Powinni słuchać swoich odbiorców i zwracać uwagę na to, co dzieje się na świecie. Zrozumienie potrzeb użytkowników, świadomość trendów i otwartość na nowe pomysły to podstawowe cechy, których potrzebuje każda firma, aby odnieść sukces.

Branże pandemiczne

W sferze gospodarczej pandemia COVID-19 wywołała bardzo niepokojące i dynamiczne zmiany. Wiele państw, samorządów, instytucji i organizacji pozarządowych wręcz rzuciło się do pomocy przedsiębiorcom i pracownikom.

Różne branże w różny sposób odczuły efekty kryzysu. Już teraz ekonomiści licytują się, kiedy – i czy w ogóle – np. uziemiona branża lotnicza powróci do dawnych obrotów i wyników. Czy organizatorzy targów i imprez masowych mają jeszcze szanse na odzyskanie? Doszło nawet do takich anomalii, że amerykańska ropa WTI była wyceniana poniżej zera, tzn. sprzedawca musiał zapłacić kupującemu, żeby ten w ogóle odebrał towar. Jednak w tej mrocznej wizji wynurzają się podmioty i obszary, które najlepiej dopasowały się do bieżących potrzeb społecznych lub znalazły nowe możliwości.

BENEFICJENCI PANDEMII

Największym beneficjentem całej sytuacji jest bez wątpienia internet. To tam przeniosła się prawie cała aktywność i działalność firm. Digitalizacja procesów, zakupy online, spotkania zdalne, webinary nigdy nie występowały w takiej skali, jak właśnie teraz. InfoShare, konferencja uważana w Europie od wielu lat za jedną z ważniejszych w sektorze IT/ICT, w tym roku odbyła się w całości zdalnie. To pewien znak czasu.

Branża IT/ICT jako całość najlepiej obroniła się przed kryzysem. Już same zmiany w Bloomberg Billionaires Index, który codziennie aktualizuje wartość portfeli 500 najbogatszych ludzi na świecie, jasno pokazały, że najwięcej ekonomicznie na zmianie w światowym popycie zyskały firmy technologiczne. Wartość niektórych z gigantów IT, takich jak Alphabet, Apple, Amazon

czy Facebook wzrosła nawet o kilkadziesiąt procent. Odkąd trzeba było się komunikować zdalnie, jak nigdy wcześniej zaczęły spływać zapytania do firm dostarczających oprogramowanie służące do telekomunikacji. Takie programy jak ClickMeeting, Evenea, LiveWebinar czy też amerykański Zoom stały się najbardziej

potrzebnymi narzędziami do pracy.

Istotny wzrost zainteresowania odnotowała również branża spędzania czasu wolnego w domu. Platformy streamingowe, gamingowe oraz edukacji domowej weszły na nowe obroty spowodowane uzamienieniem ludzi w mieszkaniach.

ZAKUPOWY SZAŁ

Zamknięte sklepy i galerie wcale nie oznaczały, że ludzie przestali kupować, wzmocniły się za to zakupy przez internet i dystrybucja kurierska oraz paczkomatowa. Ciekawym przykładem szukania rozwiązania na trudne czasy pandemii jest startup Hibox, który pracuje nad projektem ulicznego ogólnodostępnego systemu skrytek depozytowych, mogących pełnić funkcje paczkomatów do przekazywania dokumentów, małych przedmiotów między osobami fizycznymi, jednocześnie unikając kontaktu fizycznego. Sklepy online zanotowały, z reguły, znaczne wzrosty sprzedaży. Z racji ogólnodostępności produktów

i usług w sieci nieprzekonani wcześniej klienci zaczęli kupować online, a nowe nawyki zakupowe mogą zostać z nimi już na stałe. Doszło do sytuacji, kiedy właściciele sklepów stacjonarnych całkowicie przenieśli się do internetu i postanowili nie otwierać swoich lokali po poluzowaniu ograniczeń.

BRANŻA MEDYCZNA W WALCE Z CZASEM

Sytuacyjny rozkwit panuje cały czas w branży medycznej i biotechnologicznej. Produkty higieniczne, maseczki, rękawiczki stały się najważniejszymi produktami i każdy, kto je miał, mógł szybko budować wysokochodową działalność. Pod dużym znakiem zapytania stoi nadal kwestia telemedycyny, obszaru, który rozwijał się dość powoli przed pandemią, a teraz nabrał nowego znaczenia i w wielu miejscach wszedł na stałe do metodyki leczenia pierwszego kontaktu.

SZANSE WYNIKAJĄCE Z KRYZYSU

Każdy kryzys gospodarczy to pewnego rodzaju przetarasowanie na rynku. Następuje weryfikacja dotychczasowych przedsiębiorstw oraz tego, czego społeczeństwo realnie potrzebuje, a bez czego może się obejść lub inaczej zaspokoić swoje potrzeby.

Jednak przy wszystkich zmianach pojawia się szansa na znalezienie nowych luk i miejsc na rynku. Zwinne i kreatywne podejście pozwala wielu przedsiębiorcom na dopasowywanie się do sytuacji i rozwinięcie nowych pomysłów biznesowych.

Doszło do sytuacji, kiedy właściciele sklepów stacjonarnych całkowicie przenieśli się do internetu i postanowili nie otwierać swoich lokali po poluzowaniu ograniczeń.

Następuje weryfikacja dotychczasowych przedsiębiorstw oraz tego, czego społeczeństwo realnie potrzebuje, a bez czego może się obejść lub inaczej zaspokoić swoje potrzeby.

Przed użyciem zapoznaj się...

Dopada Cię choroba. Pewnie w najmniej oczekiwanym momencie. Zapchany nos, katar, ból gardła i głowy, które nie dają Ci normalnie funkcjonować. Nikogo nie zdziwi, że będziesz szukał ulgi – i to jak najszybciej – zapewne w łatwo dostępnych lekach bez recepty (OTC).

W sklepach jest wiele specyfików na przeziębienie. Czasem aż trudno wybrać jeden. Pomagają poczuć się lepiej, lecząc lub zapobiegając typowym problemom zdrowotnym. Najczęściej sięgamy po nie, gdy dokuczają nam ból, alergia, zaparcia, przeziębienie i grypa lub nudności. Leki OTC (ang. *over the counter*) są zazwyczaj bezpieczne, ale muszą być stosowane w zalecanych dawkach. Chociaż są słabsze niż inne substancje, nadal mogą stanowić zagrożenie dla naszego zdrowia na skutek działań niepożądanych lub prowadzić do uzależnienia. Samodzielne leczenie

z których korzystało 68% badanych. Ten sam odsetek używał preparatów łagodzących objawy przeziębienia lub grypy. Mniej popularne okazały się leki łagodzące dolegliwości układu po-

grupa badanych, której zdarzyło się stosować leki w niewłaściwy sposób (27%), np.: zwiększając dawkę, używając ich dłużej niż to wskazane (20%), lekceważąc skutki uboczne

Przed wszystkim zawsze trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: dlaczego coś stosujemy i czy musimy koniecznie z tego skorzystać.

karmowego (27%) oraz środki uspokajające i nasenne (13%). Powyższe dane zostały porównane z wynikami z 2010 roku i okazało się, że liczba konsumentów korzystających z leków dostępnych bez recepty wzrosła lub utrzymała się na zbliżonym poziomie. Wykazano również, że częściej uży-

(9%) lub przeciwwskazania, które ich dotyczą (8%), a także przyjmując leki z przyzwyczajenia, choć nie jest to konieczne (7%), lub wbrew negatywnej opinii lekarza o takim sposobie leczenia (4%). Polska należy do krajów o wysokiej konsumpcji OTC. Reklamodawcy wydają najwięcej pieniędzy na ich promocję. A CBOS prognozuje, że wartość tego rynku w kolejnych latach będzie wciąż wzrastała.

Polska należy do krajów o wysokiej konsumpcji OTC.

Reklamodawcy wydają najwięcej pieniędzy na ich promocję.

jest na pewno dużym udogodnieniem, ale musimy pamiętać, że jeśli robimy to nieodpowiednio – może mieć poważne konsekwencje.

UŚWIADOMIONE ZAGROŻENIE

W 2016 roku CBOS przeprowadził sondaż, według którego 89% dorosłych deklaruowało stosowanie leków bez recepty w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Najczęściej były to środki przeciwbólowe i przeciwzapalne,

wąją ich kobiety niż mężczyźni. Na całe szczęście okazało się również, że stosując dany preparat po raz pierwszy, ponad połowa respondentów konsultuje to z lekarzem lub farmaceutą. Z kolei 71% Polaków jest świadomych, że tego typu preparaty mogą mieć negatywny wpływ na zdrowie.

LECZENIE NA WŁASNĄ RĘKĘ

Największe zagrożenie dla własnego zdrowia stanowi jednak

Powyższe statystyki jednoznacznie wskazują, że Polacy korzystają z leków bez recepty często i dużo. Dlatego tak ważna jest świadomość, że bywają niebezpieczne. Nawet stosowanie zgodne z ulotką może skutkować działaniami niepożądanymi lub reakcją alergiczną, bo nie da się w 100% przewidzieć, w jaki sposób zareaguje dany organizm, tym bardziej jeśli korzysta się z czegoś po raz pierwszy. W takim razie jak uniknąć szkodliwych konsekwencji? Wskazówki na stronie obok.

Leki dostępne bez recepty na pewno są ogromnym ułatwieniem, nie tylko dla nas, ale także dla medyków. Pacjent może spróbować sam leczyć przeziębienie lub sporadyczny ból głowy. Trudno byłoby nam funkcjonować, jeśli musielibyśmy iść po receptę, żeby poradzić sobie z katarzem. Jednak niesie to ze sobą również ryzyko, które jest dość niskie, jeśli tylko będziemy o nim pamiętać i stosować się do odpowiednich zasad. A w razie wątpliwości zawsze należy skonsultować się z lekarzem lub farmaceutą.

CZYTAJ SKŁAD

Wiele preparatów dostępnych w sklepach różni się tylko nazwą handlową, natomiast substancja lecznicza pozostaje taka sama. Jest to bardzo łatwa droga do przedawkowania, a tym samym nasilenia działań niepożądanych lub w (skrajnych przypadkach) zatrucia. Najczęściej dochodzi do tego podczas stosowania niesteroidowych leków przeciwzapalnych (NLPZ, np.: ibuprofen, ketoprofen, diklofenak) oraz leków na przeziębienie i grype (paracetamol, pseudoefedryna). Należy być też świadomym, że czasem leki z tej samej grupy mają różne nazwy, ale mechanizm działania pozostaje ten sam.

CZYTAJ ULOTKI

Czytanie długich instrukcji obsługi w dzisiejszych czasach nie należy do ulubionych zajęć. Przecież zasada prób i błędów zazwyczaj się sprawdza, a my szybko jesteśmy w stanie nauczyć się, jak z czegoś korzystać. Nie możemy jednak przenieść tego podejścia na leki. Ulotka jest bardzo ważnym elementem i czasami naprawdę warto przeczytać ją od początku do końca. Będziemy przede wszystkim świadomi, ile, kiedy i w jakich odstępach czasu powinniśmy przyjmować tabletki, co zrobić, jeśli zapomnimy o jakiejś dawce, i przede wszystkim – jakie działania niepożądane są najczęstsze. Inaczej trudno nam będzie skorelować, że np. nowa wysypka jest skutkiem leczenia się ibuprofenem i nie odstawimy leku w odpowiednim momencie. Oprócz tego należy pamiętać, że aby nie przyjmować niczego dłużej, niż jest to zalecone w ulotce. Jeśli problem zdrowotny nie ustąpi w określonym czasie, trzeba skonsultować się z lekarzem.

NIE ŁĄCZ

Panuje również przekonanie, że jeśli potączy się kilka leków, to zadziałają one szybciej i dadzą lepszy efekt terapeutyczny. Nawet jeśli lekarze czasami stosują tę zasadę, należy pamiętać, że przez wiele lat uczy się, jak robić to we właściwy sposób. Dlatego jeśli mamy taki pomysł, konieczne jest skonsultowanie go z lekarzem lub farmaceutą. Przyjmowanie wielu leków dotyczy głównie pacjentów starszych, bo często oprócz leków przypisanych przez specjalistę sami korzystają z preparatów bez recepty. Szacuje się, że przy przyjmowaniu pięciu leków ryzyko wystąpienia interakcji wynosi aż 58%. Łatwo się domyślić, że każdy kolejny lek będzie tę wartość podnosił. Należy pamiętać, aby informować swoich lekarzy (tym bardziej jeśli leczysz się u kilku), o każdym leku, który się przyjmuje. Tylko wtedy będziesz mieć pewność, że nie ma zagrożenia dla Twojego zdrowia. Łącznie dotyczy również jedzenia – niektóre preparaty powinny być przyjmowane na czczo, inne tylko z posiłkiem, jeszcze inne nie mogą być zżywane z produktami mlecznymi.

SŁUCHAJ WŁASNEGO CIAŁA

Jeśli dolega Ci coś od dłuższego czasu, to zastanów się, czy kupowanie kolejnych leków w aptece lub sklepie jest dobrym wyjściem. Leki bez recepty powinny być stosowane do leczenia drobnych schorzeń. Każda poważniejsza choroba musi być skonsultowana z lekarzem i maskowanie danych dolegliwości, np. preparatem przeciwbólowym, może prowadzić do opóźnienia prawidłowego rozpoznania. Częsty ból głowy może być wynikiem nadciśnienia, wady wzroku, przewlekłego zapalenia zatok lub uszu, migreny czy choroby naczyń i wielu innych, dlatego tak ważna jest wizyta u lekarza. Choroba sama nie ustąpi i nie warto upierać się na samoleczenie.

SKUTKI NADUŻYWANIA

- » Wystąpienie działań niepożądanych – im wyższa dawka i dłuższy czas stosowania, tym większe ryzyko.
- » Wystąpienie interakcji – lek może nasilać lub osłabiać działanie.
- » Przedawkowanie – standardowe dawki leków są ustalane dla zdrowego, dorosłego pacjenta o wadze 70 kg. Dlatego jeśli ktoś cierpi na jakieś schorzenie lub jest niedożywiony, nawet prawidłowa dawka może być zagrożeniem dla zdrowia.
- » Uszkodzenie narządów wewnętrznych – większość leków jest metabolizowana w wątrobie i wydalana przez nerki, nadmierne dawki mogą prowadzić do ich uszkodzenia.
- » Rozwinięcie tolerancji – np. krople do nosa obkurczające śluzówkę (ksylometazolina) mogą prowadzić do polekowego nieżyty nosa, jeśli stosuje się je dłużej niż 5 dni.
- » Uzależnienie – leki zawierające pseudoefedrynę czy kodeinę mogą wywoływać uzależnienie psychiczne (kodeina również fizyczne).

Charlie Kaufman zasłynął jako scenarzysta wraz z premierą „Być jak John Malkovich”. Kolejne filmy na podstawie jego scenariuszy, w tym „Adaptacja” i „Zakochany bez pamięci”, który zapewnił mu Oscara, miały wspólne DNA i chociaż przyniosły duży rozgłos ich reżyserom (Spike’owi Jonze’owi i Michelowi Gondry’emu), specyficzne pomysły i powtarzające się motywy nie pozwalały zapomnieć, kto naprawdę stworzył te oryginalne światy.

Następny, słuszny krok w karierze Kaufmana, reżyserowanie własnych tekstów, przyniósł mu niestety rozczarowanie. Ambitny „Synekdocha, Nowy Jork” (2008) nie odrobił dość znacznego budżetu, chociaż, także dzięki pamiętnej roli Philipa Seymoura Hoffmana, okazał się ważnym i dyskutowanym filmem. „Może pora z tym skończyć” to drugi film Kaufmana od tamtego czasu. Wąska obsada i nieliczne, klaustrofobiczne

lokacje wskazują na ostrożny umiar, ale samych widzów Kaufman nie oszczędza – w pozytywnym sensie.

Gdy bohaterka filmu, nazywana wieloma imionami Jessie Buckley, wybiera się z Jakiem (Jesse Plemons) w odwiedzin do jego rodziców, w drodze rozważa zakończenie związku. Strumień intensywnych dialogów nie kończy się, a gdy para dociera do domu groteskowych Davida Thewlisa i Toni Collette, pojawiają się wątpliwości co do samej natury rzeczywistości filmowej – jednocześnie zmaterializują się przyszłe i przeszłe scenariusze. Chociaż później częściowo odzyskujemy grunt pod stopami, nie jest dużo łatwiej.

Wyzwanie mogą stanowić pojawiające się odniesienia. Dogłębnie analizowana w dialogach jest „Kobieta pod presją” Johna Cassavetes’a, a kluczowa jest także „Oklahoma!”, jeden z najważniejszych musicali scenicznych, siłą rzeczy mniej znany



MOŻE PORA Z TYM SKOŃCZYĆ
REŻ. CHARLIE KAUFMAN,
PROD. USA, 134 MIN

w Europie. Widz, który odczyta te aluzje, i tak będzie miał dużo pracy, interpretując film. Chociaż Kaufman pierwszy raz oparł się na cudzym dziele, krótkiej powieści, to łatwo o tym fakcie zapomnieć. Niełatwo jednak zapomnieć jego filmów, mimo że trafiają do nas tak rzadko. W dużej mierze kolejne dzieła mówią to samo, co wcześniejsze, ale nikt inny nie mówi tego w taki sposób.



TOWN
KATHIA,
BORÓWKA MUSIC

Town” to debiutancki album krótko grający zaledwie 18-letniej wokalistki z Poznania. Nie tylko wokale są dziełem Kathii – jest ona także wykonawczynią każdej partii instrumentalnej, którą słyszymy na płycie, i autorką muzyki oraz tekstów wszystkich zawartych utworów, a na domiar tego jedyną producentką całości. Wygląda na to, że Kathia znalazła na to wszystko czas, nie tylko przygotowując się do matury, ale także koncertując w różnych częściach Polski.

Jednak nie chodzi tu o wielozadaniowość artystki, a o nagrania, które bronią się same. Większość z nich łączy brzmienie współczesnego R’n’B

i jedynie tytułowy utwór ma inny, bardziej folkowy koloryt. Naśladownictwo stylu jest bardzo sprawne, kojarzy nam się z nim raczej Londyn niż Poznań, a domową specyfikę produkcji zauważamy dopiero po pewnym czasie. Melodie mają zróżnicowane rytmy, a każda piosenka własny charakter.

EP Kathii zbiera dobre recenzje i wydaje się być naturalnym krokiem w karierze, nie wymuszonym, aby tylko brnąć do przodu. Wydaje się, że ocywisty w tym wieku rozwój czy też po prostu dłuższy staż powinny wystarczyć, żeby przynieść dalsze sukcesy i kolejne ciekawe nagrania, zwłaszcza jeśli w przyszłość podąża się z takim rozpędem.

Tytułowa księga to zbiór zaklęć, modlitw i rytuałów, który w czasach Nowego Państwa umieszczano w sarkofagach obok mumii. Niektóre rozdziały księgi są starsze, wcześniej zapisywano je także na posągach i ścianach, a ogółem egipskie obyczaje pogrzebowe stale ewoluowały od zarania tej cywilizacji. W pewnym momencie utrwalił się zunifikowany kanon kopiowanych tekstów, który zapisywano na papirusach. Dzięki nim wiemy, jak przebiegał pogrzeb zmarłego, jak wyobrażano sobie jego dalszą podróż i tym samym cały porządek świata.

Wstęp książki jest dość obszerny, ale mimo tego możemy poczuć się rzuconymi na głęboką wodę. Ocywisty dla egiptologów kontekst nie będzie od razu ocywisty dla każdego, wkrótce jednak wyrobić

można sobie wyobrażenie o funkcjonowaniu pradawnych tekstów czy tego, jak się je bada. Nie jesteśmy jednak prowadzeni za rękę. Nawet w swojej zunifikowanej formie „Księga wychodzenia za dnia” pozostawała antologią tekstów, zawierała inwokacje do różnych bóstw i pełniła rozmaite role. Nie sposób ją zatem opowiedzieć w zarysie, trzeba wchodzić w szczegóły, przybliżyć kolejne rozgałęziające się wątki, pojawiające nianuse, różne źródła i interpretacje.

Ważne starożytne teksty zwykle znajdują swoich czytelników. W tym wypadku mitologia egipska i barwne wyobrażenia o zaświatach mogą zainteresować nie tylko entuzjastów starożytnego Egiptu lub historii, ale chociażby wielbicieli fantastyki. Niewielu czytelników będzie jednak przygotowanych na tak wymagającą



KSIĘGA WYCHODZENIA ZA DNIA. TAJEMNICE EGIPSKIEJ KSIĘGI UMARŁYCH
MIROŚLAW BARWIK, PIW, 264 S.

lekturę, zwłaszcza że to na nich w dużej mierze będzie spoczywał ciężar uporządkowania zawartego ogromu wiedzy. Mimo tego drugie wydanie książki Barwika doczekało się już wznowienia. Gdy chodzi o życie po śmierci, nie tylko Egipcjanie są skłonni się napracować.

Odważ się, przemów I WYGRAJ

Nagroda główna 10000 złotych!

SZCZEGÓŁY I ZAPISY NA AKADEMIARETORYKI.PL

AKADEMICKI
KONKURS
RETORYCZNY



ORGANIZATOR

PARTNERZY

PATRON MEDIALNY



ZWYKLE SIĘ ZABLIŹNIA	DORASTAJĄCA DZIEWCZYNA	STRUNOWY INSTRUMENT MUZYCZNY	POJEMNIK NA ŚMIECI	KRAJINA HISTORYCZNA NIEMIEC	KOŃ Z RASY MAŁYCH KUCÓW	JEDNO ZE ZBOŻ	CZEŚĆ DOLARA	KOBIETA, KTÓRA OTRZYMUJE LIST	DEKRET CARSKI	SFILMOWANA POWIEŚĆ EMILA ZOLI
OSOBA PRACUJĄCA PODATKI			CZEŚĆ WIELKIEJ ENCYKLOPEDII	CZEŚĆ SETA		7		BYDŁO AZJATYCKIE		
ZWITEK PAPIERU UŻYWANY DO ZAKREŚLANIA LOKÓW			PRACOWNIK NADLESNICTWA DBAJĄCY O LAS				WG "LIADY": DORADCA KRÓLA PRJAMA	NAPRAWIA PIEC		
		ZWISAJĄCY ŁÓD			NAZWA ZESPOŁU OSIEDLI W WARSZAWIE		KOBIETA NA PARKIECIE ROŚLINA NA NAPAR			
POCZUCIE GODNOŚCI OSOBISTEJ			PIES Z TELEWIZYJNEGO SERIALU					NOWO PRZYJĘTY STUDENT		
DAWNY AWANGARDO WY RUCH LITERACKO-ARTYSTYCZNY	POLKA DLA POLKI	DAWNY PIKARZ ARGENTYŃSKI	"... DO MŁODOŚCI" MICKIEWICZA	OBRABIARKA DO ROBIENIA ŁĄCZNIKÓW DO DESEK	ZAPAL KOSZAK TATARZYNA, A... ZA ŁEB TRZYMA	10	PERKUSYJNY INSTRUMENT MUZYCZNY	CENTRALA	SASIAŁ HOLENDRA	PANUJE NA SAHARZE PIOSENKARKA... KUKULSKA
KRWINKI BIO-RĄCE UDZIAŁ W KRZEPNIĘCIU KRWI								11		BELKA UMIESZCZONA NA DNIĘ KADEŁBA STATKU, CIĄGNĄCA SIĘ OD DZIUBU DO RUFY
OCENA PRZODOWNIK WYSYGU	8	LEŻY NA PODŁOŻE			GRECKA BOGINI MĄDROŚCI			WRÓBEL	4	
		... LIPNICKA - PIOSENKARKA BRYTYJSKI ZESPOŁ RÓCKOWY		2	ADORATOR PRZEWÓDCA WĘGERSKIEJ REPUBLIKI RAD					MA WŁASNE KORYTO
NAPÓJ MLECZNY			POMIESZCZENIE DLA PAPUGI				WARCABY	BRYTYJSKI ARYSTOKRATA DWIE AKTORKI SENIUK		
FILM Z JANEM NOWICKIM I CZĘCZYM PAZURĄ	ROŚLINA PODMOKŁYCH ŁĄK	BIJE WALETA WIELKA CIĘŻARÓWKA		JEDNOSTKA PRACY	BYŁ TAKI TŁUSZCZ KUCHENNY		KULKI OŁOWIANE DO BRONI MYŚLIWSKIEJ	1	IMIĘ AKTORKI THURMAN	DUŻO DRZEW KU BILARDOWY
							KAMIENI SZŁACHECNY O CIEMNOZCZERWONEJ BARWIE			ŚWIDER
			PEWNOŚĆ SIEBIE							GŁOS OWCY
			DALEKO OD RZYMU				ROŚLINA POLNA			NARZĄD WZROKU
KOSTIUM PŁAZOWY DUŻY BALKON			KREWNY W LINII MĘSKIEJ			5	DAWNY MISTRZ ŚWIATA W SZACHACH			9
										WAWELSKI GOBELIN

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----

Mierz wysoko - studia na Uniwersytecie Oksfordzkim

Kacper Świerk od października będzie studentem biologii na prestiżowym Uniwersytecie Oksfordzkim. Co go skłoniło do złożenia dokumentów na tę uczelnię i ile trzeba się uczyć, by się na nią dostać?

Koncept: Zastanawiające, czym interesuje się absolwent liceum z Piotrkowa Trybunalskiego, który już niebawem rozpocznie studia na jednej z najsłynniejszych uczelni w Europie.

Kacper Świerk: Interesuję się i wszystkim, i niczym. Prowadzę spokojne, zwykłe życie – wyjdę ze znajomymi, pójdę na basen, obejrzę serial. Niestety chyba nie zaskoczę tu niczym niespodziewanym czy wyjątkowym.

Skąd wziął się pomysł, by aplikować na Oksford?

Od początku liceum w mojej głowie istniał pomysł studiowania w Wielkiej Brytanii, ale nie myślałem o Oksfordzie. Wydawał się dla mnie nieosiągalny. Jednak po zagłębieniu się w to, jak wygląda rekrutacja, i zrozumieniu, że wcale nie trzeba mieć kosmicznych wyników maturalnych, stwierdziłem – czemu nie. Podczas aplikacji na brytyjskie uczelnie można wybrać pięć różnych uniwersytetów, jako jeden z nich zaznaczyłem Oksford.

Jak do Twojego pomysłu podeszli rodzice? Stresowali się bardziej od Ciebie?

Bardzo entuzjastycznie. Od zawsze uczyli mnie, żeby ryzykować i nie bać się próbować rzeczy, które wydają się początkowo niemożliwe. Gdy usłyszeli o moim pomysłe, ucieszyli się i wspierali na każdym kroku rekrutacji. Studia są traktowane jako moment pewnej samodzielności i wyfrunięcia z rodzinnego gniazda. Jeśli mówimy tu o studiach w innym kraju, to stres i ekscytacja narastają.

Jak przebiegał proces rekrutacji?

Rekrutacja na brytyjskie studia wygląda diametralnie inaczej niż ta na polskie. Przede wszystkim pierwszy termin aplikacji mija już w styczniu, a jeśli mówimy o kierunkach medycznych i uczelniach takich jak Oksford czy Cambridge, ostatecznym terminem jest połowa października, prawie rok przed rozpoczęciem studiów. Tak wczesne terminy spowodowane są tym, że w Wielkiej Brytanii decydującą rolę o sukcesie aplikacji odgrywa tzw. *Personal Statement*. Jest to swego rodzaju list motywacyjny, w którym należy po prostu zareklamować siebie jako najlepszego kandydata na przyszłego studenta. Wraz z *Personal Statement* do aplikacji dołączamy referencje od nauczyciela i przewidziane wyniki z egzaminów końcowych. To w za-

sadzie wystarczy na większość uczelni, jednak Oksford jest inny. Uczelnia organizuje dodatkowo rozmowy wstępne z kandydatami w grudniu. Na niektóre kierunki należy też dodatkowo napisać egzaminy lub wypracowania.

Musiałeś się na pewno bardzo napracować. Czy wiesz, jaka była w tym roku konkurencja na Twoim kierunku?

Nie lubię używać słowa konkurencja. Podczas aplikacji panuje bardzo serdeczna atmosfera, każdy się wspiera, nie czuć żadnej toksyczności. Mówimy tu o ludziach, którzy poświęcili ogromną ilość czasu na naukę i pracę, aby zostać zakwalifikowanym do rozmów wstępnych. Dlatego każdy rozumie sytuację innych osób. Na rozmowach na moim college'u było 18 aspirujących biologów na 6 miejsc. Nie znam dokładnej liczby osób, które złożyły aplikację.

Czy możesz pochwalić się swoimi wynikami z matury i tym, co dokładnie zdawałeś?

Zdawałem rozszerzoną biologię, chemię, matematykę i angielski. Na mój kierunek wymagana była 9 stanina z jednego z trzech przedmiotów i po 8 staninie z pozostałych dwóch. Dodatkowo trzeba było osiągnąć średnią matur na poziomie 80%. Mogę powiedzieć, że udało mi się osiągnąć 9 staninę trzy razy.

Jak będzie przebiegać nauka na uczelni w dobie pandemii?

Na razie nauka ma przebiegać hybrydowo, wykłady online, a laboratoria, ćwiczenia czy tutoriale stacjonarnie, oczywiście z zachowaniem brytyjskich obostrzeń sanitarnych. Nie wiadomo jednak, jak będzie to wyglądało w trakcie roku akademickiego. Brytyjski rząd na bieżąco dostosowuje prawo do ciągle zmieniających się warunków.

Jakie są Twoje plany na przyszłość? Sądząc po wyborze uczelni – mierzysz wysoko.

Najbardziej chciałbym rozwijać się akademicko i kontynuować dalej studia, ale nie wiem, w jakim kraju. Nie wiadomo, co przyniesie życie, staram się być otwartym na każdą możliwość.

Podczas aplikacji panuje bardzo serdeczna atmosfera, każdy się wspiera, nie czuć żadnej toksyczności.

Rekrutacja na brytyjskie studia wygląda diametralnie inaczej niż ta na polskie.

Wielu studentów nie docenia swoich umiejętności oraz możliwości.

Anna Zwierzycka

Zaufaj mi - jestem naukowcem

O tym, że studenci to zdolni i zmotywowani ludzie, wie chyba każdy. Jednak trzeba wiedzieć, że samo zainteresowanie i ambicja to bardzo dobry fundament, na którym należy budować swoje osiągnięcia.

Trzeba również trafić na podatny grunt, którym może być na przykład koło naukowe zgodne z zainteresowaniami. Od tego zaczyna się całe to szaleństwo. Najpierw bierze się udział w konferencjach, potem organizuje się własne, pisze się artykuły naukowe i prowadzi badania, a w końcu można liczyć na granty i inne dofinansowania dla swojej działalności.

CZUĆ CHEMIĘ DO... CHEMII

Przykładem takiego studenta jest Wojciech Stawski, który jest absolwentem kierunku chemia studiów licencjackich na Uniwersytecie Wrocławskim. Obecnie studiuje chemię na drugim stopniu, jednak wyjechał na Uniwersytet w Cambridge, gdzie prowadzi swoje badania. Wojciech jest laureatem II miejsca w konkursie Złoty Medal Chemii organizowanym przez Instytut Chemii Fizycznej PAN (IChF PAN) we współpracy z firmą DuPont. Celem konkursu jest nagrodzenie najlepszych prac licencjackich oraz inżynierskich dotyczących chemii oraz jej związków z biologią i chemią. Student w ramach nagrody otrzymał 5 tysięcy złotych na prowadzenie badań za pracę o tytule „Hybrydy tetrafriny (1.1.1.1) i trifiryny (2.1.1) – synteza i charakterystyka” napisaną pod kierunkiem dr. hab. Miłosza Pawlickiego. Trifiryny i tetrafriny są częścią grupy porfirynoidów, które można stosować do terapii nowotworów.

Wojciech Stawski współpracował ze swoim przyszłym promotorem już od 2 klasy liceum! Do laboratoriów na Wydziale Chemii przychodził 2–3 razy w tygodniu po lekcjach, a czasami nawet w wakacje.

– *To była świetna okazja, żeby zrobić po szkole coś niezwiązanego ze szkołą i coś, co lubiłem (lubięm*

Najpierw bierze się udział w konferencjach, potem organizuje się własne, pisze się artykuły naukowe i prowadzi badania, a w końcu można liczyć na granty i inne dofinansowania dla swojej działalności.

to mało powiedziane). Zawsze będę wdzięczny za tę możliwość i świetne warunki pracy, dużo swobody i profesjonalizm – mówi Wojtek.

Po pierwszym roku studiów na kierunku chemia otrzymał Stypendium Ministra, a w wakacje między 2 a 3 rokiem odbywał dwumiesięczny staż w Instytucie Weizmanna w Izraelu w ramach Kupciner-Getz International Summer School.

KU GOSPODARCE CYRKULARNEJ

Historia Justyny Bronowickiej jest również bardzo ciekawa. Justyna jest studentką psychologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Wygrała konkurs Stena Circular Economy Award – Lider Gospodarki Obiegu Zamkniętego. Jej pomysłem był „sklep samozaopatrujący”, którego celem jest upcykling starych ubrań i edukacja na temat ekologii

i gospodarki o obiegu zamkniętym (GOZ). Koncepcja studentki bardzo spodobała się jurorom konkursu, ponieważ żyjemy w świecie, w którym powoli kończą się zasoby naturalne i priorytetem jest przejście z modelu gospodarki liniowej na cyrkularną, czyli taką, w której stosuje się obieg zamknięty. Projekt Justyny idealnie

wpasował się w te wymagania. Dzięki wygranej dostanie laptop oraz grant w wysokości 10 tys. zł na

realizację swojego pomysłu. Chyba nie istnieje lepsza gratyfikacja dla młodego naukowca.

NIEZALEŻNIE OD KIERUNKU

Takich przykładów da się wymieniać bardzo dużo, ponieważ utalentowanych młodych ludzi można spotkać praktycznie wszędzie. Wielu studentów nie docenia swoich umiejętności oraz możliwości. Jeśli ktokolwiek po przeczytaniu tych albo podobnych historii pomyślał, że też chciałby mieć taki dorobek, to nie ma nic prostszego! Znajdź grupę ludzi o podobnych zainteresowaniach do twoich i działaj. A jeśli myślisz, że ciekawe rzeczy mogą badać tylko osoby z zainteresowaniami ścisłymi, to nic bardziej mylnego. W humanistyce jeszcze wiele rzeczy czeka na odkrycie i może właśnie zrobisz to Ty!

Małopolska oczami KLRP

Kraków to położone nad Wisłą malownicze miasto, w którym nad swoimi dziełami pracowali liczni artyści. Jest miejscem pełnym inspiracji, za każdym razem można odkrywać je na nowo. Ale Małopolska skrywa w sobie także wiele innych wartych odwiedzenia miejsc. Oddział Klubu Lidera Rzeczypospolitej zaprasza na wycieczkę po swoim województwie.

NIEDZICA

Niedzica-Zamek to miejsce, w którym odnajdą się fani sportów wodnych, wycieczek górskich oraz plażowania. Pasjonatom historii serdecznie polecamy odwiedzić zamek Dunajec z wielowiekową historią sięgającą czasów średniowiecza. Nieopodal znajduje się deptak rozciągający się na zaporze Jeziora Czorsztyńskiego. Powodem zainteresowania spacerami tą trasą są malownicze widoki jeziora i zacho-

dzącego za ruinami zamku słońca. Miejscowość oferuje rozmaite atrakcje, jak np. rejs statkiem. Przy jego okazji można podziwiać okoliczne atrakcje architektoniczne. Niedaleko turystycznego schronienia w Niedzicy znajdują się liczne szlaki górskie, idealne dla fanów wędrówek. Jednym z bardziej znanych szczytów, chętnie zdobywanych przez turystów, są Trzy Korony. Podsumowując – idealne miejsce do wypoczynku po nieprzespanych sesyjnych nocach.

ŻYWIEC

Żywiec to miasto otoczone malowniczymi pasmami Beskidu, posiadające jezioro o powierzchni ok. 10 km². Oprócz niezwykłych widoków pasm górskich można zobaczyć wspaniałe zabytki historyczne. W centralnej części miasta znajduje się ratusz, z którego codziennie w południe rozlega się hejnał żywiecki nawiązujący do kultury regionu. Warto zwrócić uwagę na kościół katedralny z XV wieku oraz gotycki kościół pw. Św. Krzyża. Niedaleko rynku znajduje się pałac Habsburgów. Osobom preferującym spacerować po płaskich terenach polecamy Park Zamkowy z pochodzącym z XVIII wieku Domkiem Chińskim znajdującym się na wyspie. Dość nietypowa atrakcja przyciąga tłumy turystów, a wśród otaczających ją drzew można znaleźć makiety budowli związanych z rodem Habsburgów. Nieopodal wypatrujcie Starego Zamku – Muzeum Miejskiego. Jak na studentów przystało, zapewne każdy zna browar żywiecki, dlatego też fanom tego trunku polecamy Muzeum Browaru Żywiec. W sezonie narciarskim w okolicach miasta funkcjonuje wiele stoków narciarskich, a fani wędrówek górskich na pewno znajdą odpowiedni szlak dla swoich możliwości.

WADOWICE

Zapewne każdy słyszał o niezwykłym rodaku, który został papieżem, a jego ulubionym deserem były kremówki. Św. Jan Paweł II pochodził właśnie z Wadowic. Jedną z głównych atrakcji tej miejscowości jest Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II. To miejsce wartościowe zarówno dla pielgrzymów, jak i miłośników polskiej historii. Oczywiście odwiedzając Wadowice, nie można nie spróbować słynnych kremówek. Ten przysmak oferuje wiele cukierni i kawiarni, więc znajdziecie go na każdym rogu, na każdej ulicy. Warto zatrzymać się na Placu Jana Pawła II (dawniej Rynku), gdzie znajduje się licznie odwiedzana przez pielgrzymów bazylika. Oddalony o 10 km Inwałd kusi przepięknym Parkiem Miniatur „Świat Marzeń”, który z pewnością zrobi na Was wrażenie.

BESKID WYSPOWY

Beskid Wyspowy można przemierzać zarówno pieszo, rowerem, jak i na nartach. Polecamy popularne, uczęszczane przez turystów szlaki lub eksplorowanie mniej odkrytych ścieżek. Ze względu na zbliżający się sezon warto sprawdzić narciarską trasę biegową Zalesie, liczącą 5,5 km. U jej początku możliwe jest wypożyczenie sprzętu narciarskiego przy Centrum Obsługi Ruchu Turystycznego. Osobom preferującym bardziej ekstremalne sporty zimowe polecamy Śnieżnice. Miejsce od kilku lat jest kojarzone ze sławną

mieszkaną Kasyną Wielkiej Justyną Kowalczyk. Z kolei miłośnicy pieszych wycieczek znajdą tutaj dla siebie zarówno krótsze, jak i dłuższe trasy. Przy początkowej wędrowce na szczyt warto zatrzymać się na ciepłą herbatkę w Ośrodku Rekreacyjno-Rekreacyjnym położonym w pięknej okolicy, oferującym również miejsca noclegowe. Z Tymbarku na Przełęcz Widmową można przejść całą zachodnią część Beskidu Wyspowego. Urokliwe brzozywe zagajniki umilą całodzienną wędrowkę. Warto również zdobyć Mogielnicę, Jasień oraz Ćwilin.

foto: mironak7400 / Wikimedia Commons

foto: Lukasz Dyba / gorylludzie.pl

BESKID ŻYWIECKI

Beskid Żywiecki, położony częściowo w województwie małopolskim, to jedno z najczęściej odwiedzanych pasm górskich w Karpatach. To właśnie tam znajduje się najwyższy szczyt Beskidów, czyli Babia Góra (często nazywana Diablakiem). Osobom z krótkim zapasem czasu na wycieczkę proponujemy wejście na Rachowiec, z którego rozpościerają

się piękne widoki. Znajduje się na nim wyciąg narciarski oraz drewniana wieża widokowa. Obowiązkowym miejscem, które należy zobaczyć, będąc w Beskidzie Żywieckim, jest Hala Rysianka. Po jej zdobyciu można zachwycać się rozpościerającymi się widokami – między innymi na Tatry oraz Babią Górę – a podczas chwili przerwy od wędrowki zjeść ciepły obiad w Schronisku PTTK.

foto: Prudak / gorylludzie.pl

GORCE

Gorce są łagodnymi górami znajdującymi się w niedalekiej odległości od Zakopanego, idealnymi na weekendowy wypad. Szlaki przeznaczone są dla każdego poszukującego odskoczni od życia codziennego. Liczne trasy dla turystyki pieszej, rowerowej, konnej, a także ścieżki edukacyjne oferują możliwość solidnego, aktywnego wypoczynku. Przyciągające wielu turystów kultowe schronisko Gorczańska Chata położone w środku Gorców nad Ochotnicą Górną gwarantuje wyśmienity klimat i schronienie. Podążając szlakami Gorczańskiego Parku Narodowego, można napotkać relikty kultury bacowskiej – czyli bacówki, a na licznych polanach podziwiać panoramę Tatr i Beskidu Wyspowego.

foto: Prudak / gorylludzie.pl

Praindoeuropejskie źródło większości języków europejskich powoduje, że żaden z języków narodowych nie jest wolny od sąsiedzkich wpływów.

Polacy nie gęsi... A może jednak?

W oldschoolowym kardiganie, który znów jest na topie, idę na fitness z nadzieją na to, że po drodze spotkam swojego crusha. W międzyczasie czatuję z best friendką, umawiając się na sobotni clubbing, chociaż dobrze wiem, że i tak skończy się to filmowym relaksem z czipsami na sofie.

Wbrew pozorom nie tylko przedstawiciele pokolenia Reja – słynącego z powiedzenia gloryfikującego język polski – nie zrozumieliby komunikatu płynącego z ust autorki powyższej wypowiedzi. Nasi rodzice, dziadkowie, a nawet starsze rodzeństwo, gdy byli w naszym wieku, chodzili bowiem na zajęcia ruchowe odbywające się przy muzyce w staromodnych sweterkach, które wróciły do łask, z nadzieją na to, że pewnego razu uda im się po drodze spotkać nieznanego, który już dawno wzbudził ich zainteresowanie. W międzyczasie rozmawiali z przyjaciółmi i umawiali się na sobotnią zabawę, chociaż dobrze wiedzieli, że w rzeczywistości będą zjadać się niezdrowymi smakołykami, oglądając programy telewizyjne i wypoczywając na kanapie.

ANGIELSKI DOMINUJE POLSZCZYZNĘ?

Powyższy eksperyment pokazuje, że bez używania zapożyczeń także można stworzyć wartościowe i treściwe teksty. „Epickie” zabiegi językowe nie są jednak czymś, czego patriotom powinno się zabronić, bowiem płynące z różnych stron świata zapożyczenia towarzyszą nam od wieków i – wbrew pozorom – ich rolą może być nie tylko zubażanie języka, ale także jego ubogacanie w poszczególnych obszarach. Trudno bowiem wyobrazić sobie tradycyjną polską kuchnię bez mających swe źródło w języku łacińskim *buraków*, *cebuli* albo *kapusty* lub nieco bardziej nowoczesnych, aczkolwiek rów-

nie smacznych składników, które przywędrowały do nas z Włoch, takich jak *musztarda*, *kalaflor* czy też uwielbiana na całym świecie *pizza*. Czy francuski *szampan* smakowałby równie wykwitnie, gdyby nazywał się winogronówką, podobnie jak jedzone na śniadanie długie buły zamiast chrupiących *bagietek*?

MIĘDZY NAMI SĄSIADAMI

Praindoeuropejskie źródło większości języków europejskich powoduje, że żaden z języków narodowych nie jest wolny od sąsiedzkich wpływów. Słownictwo religijne byłoby dzisiaj zapewne znacznie uboższe, gdyby nie inspirujący

Płynące z różnych stron świata zapożyczenia towarzyszą nam od wieków.

Mieszka I do przyjęcia chrztu Czesi. To właśnie oni jako pierwsi posługiwali się takimi terminami jak *ewangelia*, *pacierz*, *apostoł* czy *poganin*. Pisząc o nich, nie można zapomnieć o jakże popularnych – zwłaszcza w okolicach XVI czy XVII wieku – lacyzmach, i to nie tylko tych, które miały charakter kościelny. Terminy urzędowe, takie jak *rejestr*, *data*, *akt* czy *statut*, z którymi mierzymy się po dziś dzień, próbując rozwikłać treść nadsyłanych przez rozmaite instytucje *dokumentów*, pochodzą właśnie z łaciny, jakże umiłowanej przez ceniącą makaronizmy szlachtę, która – gdyby tylko mogła, niczym XVIII-wieczna arystokracja – ko-rzystałaby z francuskiej elegancji,

chodząc do *fryzjera*, kupując *frak* lub *gorset* i używając *perfum*.

PORZĄDEK MUSI BYĆ

Trudno byłoby szukać podwalin budowlanego słownictwa w narodzie innym, aniżeli u miłujących porządek Niemców. To dzięki nim na rynkach polskich miast i *gmin* stoi wykonany przez *murarza ratusz*, w którym zasiada *burmistrz*. Takie zawody jak *kuśnierz*, *żołnierz* czy *bednarz* także zawdzięczają nazwę naszym zachodnim sąsiadom. Czas mody orientalnej panuje do dzisiaj, o czym można się przekonać, oglądając popularne seriale, w których nie brakuje *bohaterów*, *kurhanów* ani

bisurmanów. Rusycy-zmy zaczęły się zakorzeniać w polskiej kulturze zwłaszcza za czasów PRL-u – wtedy szczególnie chętnie ubierano *kufajki* lub rozmawiano o *naturszczkach*.

ZŁOTY ŚRODEK

Historia pokazuje, że towarzyszące żyjącym w XXI wieku w globalnej wiosce polskim obywatelom anglicyzmy nie są nową modą, bowiem językowe trendy zmieniały się na przestrzeni wieków. Warto zadbać jednak o to, aby językowi purycyści stojący na straży językowej ojcowizny co jakiś czas mieli okazję spotkać się z miłośnikami shoppingu, by ci pierwsi byli w stanie zrozumieć swoje dzieci i wnuki, a drudzy nie zapomnieli, że bycie na topie nie oznacza zerwania z korzeniami.

Esport i sport to nie to samo, identycznie jak jabłko i banan są różne, jednak nadal są owocami. To też nie zupa pomidorowa, aby każdy ją lubił.

Karol Jędruszek

Esport to nie sport!!1

„Esport to nie sport!!1”, „Świadectwo pewnej patologii. Siedzieć godzinami i klikać w dżojstik”. Widząc takie komentarze, jedyne, co się sunie na usta (a właściwie klawiaturę), to młodzieżowe słowo roku 2017, czyli „XD”, choć równie adekwatnym byłoby to z 2018: „dzban”.

KOMU PRZESZKADZA ESPORT?

Pewnie część z Was już podjęła wewnętrzną walkę ze sobą, zastanawiając się, dlaczego ten tekst znajduje się w kategorii sport, skoro zapewne będzie opowiadać o nastolatkach, dwudziestolatkach, a nawet trzydziestolatkach zarabiających setki tysięcy dolarów, nie rzadko miesięcznie, grając kompetetywnie w gry komputerowe i, co najważniejsze, dobrze się przy tym bawiąc. Ale komu to przeszkadza? Komu ma przeszkadzać to, że ktoś spędza swój wolny czas na konsumpcji rozrywki, która przy dobrych wiatrach kiedyś może przerodzić się w zawód, a w najgorszym przypadku pozostanie niegroźnym hobby dzielonym z przyjaciółmi, zdobywaniem kolejnych killi w LoL-u i rozmawianiem na discordzie o tym, kto w szkole czy pracy dziś nas wkurzył? Działa to dokładnie na tej samej zasadzie, jak robi się to w przypadku gry w piłkę na boisku czy rzucaniu kulą w kregle, przy okazji popijając piwo.

POŚWIĘCENIE

Zaczynając analizę zjawiska, nie powinno patrzeć się z wierzchołka góry, bo przecież ze szczytu Mount Everestu trudno zobaczyć dół, za to z dołu łatwo zobaczyć szczyt. Dlaczego ludzie zaczynają grać w gry? To proste, bo ich to „jara”, lubią to, dostrzegają rywalizację. Grając więcej, zauważa się też progres, efekty, a to dodatkowo napędza, sprawia, że chce się być coraz lepszym. Ponadto poznaje się ludzi, którzy często stają się przyjaciółmi, a tych z reala wciąga się w grę, współdzieląc rozrywkę.

Zamiast na piwo, bilard czy kregle gracze umawiają się na mecz w League of Legends lub rozgrywkę w Counter-Strike'u; ale często też nie rezygnują z tych pierwszych, po prostu poszerzają gamę sposobów spędzania czasu.

Zaczynając analizę zjawiska, nie powinno patrzeć się z wierzchołka góry, bo przecież ze szczytu Mount Everestu trudno zobaczyć dół, za to z dołu łatwo zobaczyć szczyt.

Zdarza się, że są na tyle dobrzy w tym LoL-u czy CS-ie, że ktoś ich dostrzeże, pyta, czy chcą dołączyć do drużyny, rywalizować w turniejach. Jeśli to czują, są wytrwali, potrafią trenować kilkanaście lat i poświęcać część siebie, to zostają esportowcami. Czym różni się to poświęcenie od poświęcenia młodego piłkarza, koszykarza czy lekkoatlety?

A BELKI WE WŁASNYM OKU...

Część uzna to za pytanie retoryczne i z szelmowskim uśmieszkiem pomyśli, że autor jest niespełna rozumu i młodzieżowe słowo 2017 roku, którego użył na początku, idealnie pasuje do niego samego. Zapewne odpowie: tym, że ci inni wylewają pot na boisku czy sali treningowej, a esportowiec siedzi przy komputerze, je chipsy, pije colę i gra. Teraz czas na rachunek sumienia. Drogi czytelniku, ile czasu spędzasz przy komputerze, telewizorze, telefonie? Pozwolę sobie odpowiedzieć za Ciebie. Bez przerwy. Najpierw 8 godzin w pracy lub na studiach, później odpalając serial na Netflixie. W międzyczasie non stop opisujesz swoje barwne życie na którymś z portali społecznościowych, przy okazji zamawiając kolejną pizzę.

Każdy z nas korzysta z elektroniki, je niezdrowo, nawet sportowcy po wykonanych ćwiczeniach. Nie możemy jednak zapominać, że esportowcy oprócz treningu spędzonego przy komputerze wdrażają również ten fizyczny,

dostosowują dietę, żyją zdrowo, bo wiedzą, że to wszystko ma wpływ na zachowanie przy komputerze, i bez tego nie mają szans na bycie najlepszymi – a przecież na tym im zależy.

ESPORT TO NIE POMIDORÓWKA, NIE KAŻDY MA GO LUBIĆ

Esport i sport to nie to samo, identycznie jak jabłko i banan są różne, jednak nadal pozostają owocami. To też nie zupa pomidorowa, aby każdy ją lubił. Nikt nie chce stawiać znaku równości między tymi dziedzinami, jednak może warto się zastanowić, zanim następnym razem napisze się: „esport to nie sport, co to za praca... klikanie w komputer”. Tak samo esportowcy, jak i sportowcy wkładają w swoje poczynania całe serce, żyją emocjami dostarczającymi z rywalizacji, walczą o trofea, robiąc to na różne sposoby: jedni biegając za piłką, drudzy rzucając tyczką, a trzeci niszcząc nexus rywala.

Każdy ma prawo zarobić swój pierwszy i kolejny milion, spędzić wieczór, jak chce, dopóki nie robi tym nikomu krzywdy, a tutaj w żadnym wypadku tak nie jest. Notabene wręcz przeciwnie, esportowcy dostarczają fanom niezliczoną dawkę emocji.

Redakcja zastosowała się do próśb autora i wyraz „e-sport” zapisała w wariantcie bez łącznika. Autor swój wymóg uzasadnia tradycją zapisu w branży. Tego typu różnice zdań zainspirowały nas do opublikowania artykułu w grudniowym wydaniu, gdzie podejmiemy temat zapożyczeń i rozbieżności w ich zapisie.

Portfel Studenta

- wszystko, co chcemy wiedzieć o naszych finansach

Rosną koszty utrzymania się na studiach – średni miesięczny rachunek wydatków polskiego studenta wynosi ponad 2600 zł, co oznacza wzrost o ok. 500 zł w stosunku do ubiegłego roku. Ponad połowa studentów (54%) wskazała, że w ciągu ostatnich 3 miesięcy ich sytuacja materialna pogorszyła się – to najważniejsze wnioski płynące z piątej edycji Raportu „Portfel Studenta” opublikowanego przez Związek Banków Polskich i Warszawski Instytut Bankowości przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego 2020/2021.

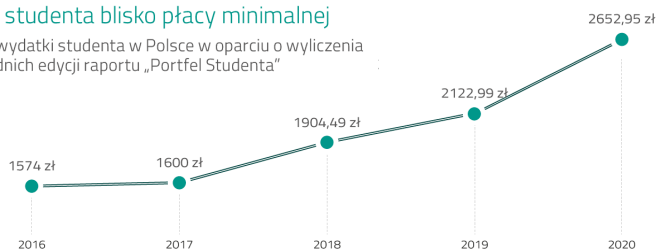
Bez względu na wysokość miesięcznych wydatków (i dochodów), ceną umiejętnością jest wykształcenie w sobie nawyku regularnego odkładania pieniędzy. Jak wskazują dane WIB, powyżej 250 zł miesięcznie potrafi zaoszczędzić aż 47% młodych Polaków, przy czym 15% odkłada kwotę nawet powyżej 500 zł. Tegoroczny Raport dostarcza również ciekawych wniosków w zakresie oceny przez młodych Polaków własnego potencjału finansowego. Na tle swoich rówieśników, studenci w blisko 40% uważają, że ich status materialny jest podobny do reszty grupy. Z kolei blisko 30% uznaje się za lepiej sytuowanych. Jednym z kluczowych składowych miesięcznego rachunku studenta, oprócz wyżywienia i ewentualnie czesnego, jest zakwaterowanie. Jak wynika z badania przygotowanego w lipcu br. przez Centrum AMRON i WIB, pandemia

z miasta, w którym studiował. Ponadto, 30% ankietowanych stwierdziło, że opłaty mieszkaniowe obniżyły się w związku z decyzją o zawieszeniu zajęć stacjonarnych na uczelniach.

ty WIB i Parlamentu Studentów RP przedstawione w raporcie wskazują, że co najmniej raz dziennie z aplikacji bankowej korzysta w Polsce co trzeci student (34%), a blisko połowa (49%)

Wydatki studenta blisko płacy minimalnej

Średnie miesięczne wydatki studenta w Polsce w oparciu o wylączenia z poprzednich edycji raportu „Portfel Studenta”



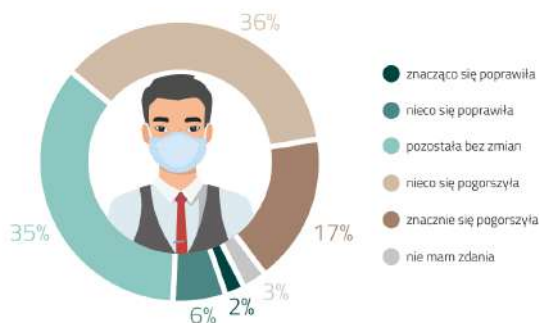
Spicie miesięcznego budżetu i wypracowanie ewentualnych nadwyżek dla większości studentów wiąże się z podjęciem pracy dorywczej. Jak wynika z danych WIB, obecnie aż 62% studentów pracuje, ale jedynie co czwarty (25%) zarabia „na rękę” powyżej 2000 zł. Jeszcze ciekawiej prezentują się oczekiwania młodych Polaków co do preferowanych zarobków, wpływających co miesiąc na konto za 10 lat. Aż 93% z badanych nie wyobraża sobie, aby wtedy dostawać „na rękę” mniej niż 4000 zł. Najwyższe ambicje, aby zarabiać ponad 10 000 zł, ma 25% z nich.

używa jej minimum raz w tygodniu. Co ważne, większość młodych użytkowników pamięta nie tylko o wygodzie, ale i bezpieczeństwie. Ponad połowa (58%) ma zainstalowane oraz – co ważne – aktualne oprogramowanie antywirusowe na smartfonie. Jednak z drugiej strony aż 30% młodych Polaków nie posiada, a 12% nie wie, czy posiada oprogramowanie, które w skrajnych przypadkach może zabezpieczyć przed utratą ważnych danych lub środków na koncie.

Zresztą, brak lub niedostateczny poziom szeroko rozumianej wiedzy finansowej to wciąż duża bolączka młodego pokolenia. Jak wynika z tegorocznego badania WIB i Fundacji GPW, zdecydowanie najgorzej (jako słabą lub bardzo słabą) znajomość podstaw oceniają osoby młode w wieku studenckim, czyli 18–24 lata (83%). Ponadto, blisko co drugi badany (48%) przyznał, że przy podpisywaniu umów finansowych sprawdza jedynie podstawowe zapisy i zgodność danych osobowych, a 7% podpisuje takie dokumenty bez jakiegokolwiek zapoznania się z ich treścią.

Koronawirus uderzył w finanse studentów

Czy w związku z pandemią COVID-19 Twoja sytuacja finansowa i materialna w ciągu ostatnich 3 miesięcy



Źródło: Badanie „Sytuacja finansowa młodych Polaków”. Pollster na zlecenie WIB. 2020

wpłynęła również na sytuację mieszkaniową aż 63% studentów w Polsce. Prawie co trzeci student zerwał lub zawiesił umowę najmu i wyprowadził się

finansami dla młodych Polaków, jeszcze przed marcowym lockdownem, wiązało się z korzystaniem z kanałów zdalnych bankowości. Wyniki ankie-

Bezpieczniej, szybciej, wygodniej – **Warto Bezgotówkowo!**

Kiedy zgubimy gotówkę lub ktoś nam ją ukradnie, to na pewno ponosimy stratę finansową. Kiedy z naszego portfela zniknie karta płatnicza, to nie musi to oznaczać straty pieniędzy. Aby kod PIN mógł być skuteczną obroną przed kradzieżą, musimy przestrzegać kilku zasad.

TYLKO TY ZNAJ PIN

Kod PIN możemy znać tylko my. Nie możemy go podawać innej, nawet bliskiej osobie. To oznacza, że nie powinniśmy nikomu dawać naszej karty po to, aby wypłacił dla nas pieniądze z bankomatu lub zrobił zakupy.

ZAPAMIĘTAJ PIN

Kod PIN musimy pamiętać. Nie powinniśmy go nigdzie zapisywać. Jeśli jednak to zrobimy, musi być to absolutnie bezpieczne miejsce, a cyfry kodu powinny być zapisane tak, aby nikt postronny nie mógł się domyślić, co oznaczają. Przesiępca, który będzie miał naszą kartę, może jednak próbować złamać kod PIN. Jeśli wybierzemy łatwą do zapamiętania kombinację cyfr np. 1234 lub 1111 albo rok naszego urodzenia, to taki PIN nie będzie równie bezpieczny jak kod, do którego wybierzemy przypadkowe cyfry.

ZASŁOŃ KLAWIATURĘ

Nikt nie powinien zobaczyć, jaki kod PIN wpisujemy na klawiaturze bankomatu albo terminalu w sklepie czy restauracji. Dlatego, kiedy wpisujemy PIN na klawiaturze, powinniśmy tę klawiaturę zasłaniać drugą ręką.

PILNUJ KARTY

Aby mieć dostęp do pieniędzy, przesiępca musi naszą kartę ukraść lub skopiować. Dlatego nigdy nie możemy tracić jej z oczu. W restauracji nie dajemy kelnerowi karty, aby użył jej gdzieś na zapleczu, a stojąc przy ladzie sklepowej nie możemy pozwolić, aby osoba przyjmująca płatność kartą choćby na moment trzymała ją w niewidocznym dla nas miejscu.

UTRATA KARTY - NATYCHMIAST JĄ ZASTRZEŻ

Posiadacz karty z możliwością dokonywania płatności zbliżeniowych, tak jak posiadacz karty płatniczej bez tej możliwości, powinien ją natychmiast zastrzec w momencie, kiedy zorientuje się, że ją zgubił lub mu ją ukradziono. Karty płatnicze można zastrzec w oddziale banku, telefonując na infolinię albo dzwoniąc pod ogólnopolski numer (+48) 828 828 828.

USTAW LIMITY

Transakcje na kwoty poniżej 100 złotych przy użyciu kart umożliwiają dokonywanie płatności metodą zbliżeniową, czyli bez podawania kodu PIN. Jednak dla naszego bezpieczeństwa można ustawić limity, dzięki którym kolejna próba dokonania transakcji zbliżeniowej na kwotę niższą od 100 złotych będzie jednak wymagała podania kodu PIN.

AKTUALIZUJ SYSTEM I APLIKACJE

Aktualizacje systemu operacyjnego oraz kluczowych aplikacji, oprócz dodatkowych funkcji i możliwości, zawierają w sobie wiele dodatków poprawiających bezpieczeństwo naszych danych oraz wirtualnego portfela. Warto również rozdzielić kanały komunikacyjne tak, by autoryzujące wiadomości np. SMS przychodziły na inne urządzenie niż to, przez które logujemy się do banku.

Więcej informacji na WartoBezgotowkowo.pl

Jeśli potrzebujesz gotówki – skorzystaj z bankomatu, ale pamiętaj:

- Sprawdź, czy wejście na kartę nie posiada żadnych dodatkowych nakładek.
- Wpisując kod PIN, zasłoń klawiaturę ręką.
- Wybierz bankomat znajdujący się pod nadzorem kamer, ochrony lub w oddziale banku.
- Jeśli cokolwiek wzbudzi Twoje podejrzenia – zrezygnuj z transakcji.

„Warto Bezgotówkowo” to kampania informacyjna organizowana przez Warszawski Instytut Bankowości we współpracy z Fundacją Polska Bezgotówkowo i Fundacją KIR na rzecz rozwoju cyfryzacji CYBERIUM. Jej celem jest edukowanie uczniów, studentów i seniorów w zakresie podstaw praktycznej wiedzy dotyczącej płatności bezgotówkowych.



Warto
Bezgotówkowo

Może się wydawać, że czas studiów nie sprzyja oszczędzaniu i dopiero wysokie zarobki pozwalają nam odkładać co miesiąc pewne kwoty na przyszłość. To mit i nieprawda. Wszystko zależy od właściwego podejścia i przemyślenia finansowych przyzwyczajęń. Przede wszystkim pamiętajmy, że o ile sami musimy podjąć decyzję o oszczędzaniu, o tyle w sprawie „jak to zrobić?” nie jesteśmy już osamotnieni. Za sprawą dostępu do internetu mamy pewne źródła wiedzy, dzięki którym możemy opracować swój indywidualny plan. Nie chodzi o to, by drastycznie zmienić styl życia bądź rezygnować ze wszystkich przyjemności. Im bardziej naturalnie zaczniemy oszczędzać, tym większą będziemy czerpać z tego przyjemność i nie będziemy traktować jedynie jako przykrego obowiązku.

1. POLICZ SWOJE PIENIĄDZE

Jeśli do tej pory nie prowadziliśmy dokładnego spisu swoich wydatków, bo przecież zawsze na koncie „coś” było – zróbmy to. Policzmy, na co i ile wydajemy miesięcznie. Zestawmy to z naszymi przychodami i sprawdźmy, jak wygląda bilans. Jeśli wyjdziemy na zero lub na plus – to dobrze. Jeśli wydajemy więcej, niż zarabiamy, to oznacza, że nie ma na co czekać i od razu trzeba zmienić zarządzanie własnym portfelem. Pomóc w tym mogą dostępne w sieci różnego rodzaju gotowe arkusze kalkulacyjne, przygotowane specjalnie pod gospodarowanie budżetem.

2. PRZEANALIZUJ I PODZIEL WYDATKI

O ile źródła dochodu mamy jasno określone i wiemy, ile pieniędzy wpłynie na nasze konto. Wydatki potrafią spłatać figla. Sprawdźmy, ile wydajemy na podstawowe sprawy (mieszkanie, telefon, internet, jedzenie, bilet), a ile pieniędzy przeznaczamy na szeroko pojęte zainteresowania. Czy faktycznie co miesiąc ponosimy niezbędne wydatki? Na początku każdego miesiąca wyznaczmy kwotę na płatności obowiązkowe i codzienne życie. Następnie przeznaczmy pewną kwotę na sytuacje wyjątkowe (np. wizyta u dentysty, naprawa telefonu). Spójrzmy, czy została jeszcze jakaś kwota. Jeśli tak, to od niej zaczniemy oszczędzanie. Nawet 20 złotych miesięcznie to już dobry początek.

3. ZNAJDŹ ŹRÓDŁA OSZCZĘDNOŚCI

Kolejny obiad na mieście? Powrót taksówką? A może następne ubranie lub gra komputerowa, które przecież były w promocji, a jednak nie są nam aż tak potrzebne? Tak, nasze zainteresowania i rozrywka to największe źródło oszczędności. Zastanówmy się, czy nie lepiej zjeść w domu, wrócić autobusem i dokładnie przyjrzeć się szafie z ubraniami. Takie działania spowodują, że na koniec miesiąca zostanie nam więcej na koncie. Dobrze zwrócić uwagę również na nasze opłaty obowiązkowe. Może warto sprawdzić aktualną ofertę abonentów telefonicznych i internetu?

Nie czekaj - oszczędzaj!

4. USTAL SOBIE CEL OSZCZĘDZANIA

Zdecydowanie lepiej realizuje się postanowienia, jeśli widzimy w nich większy cel. Jeśli nie jesteśmy przekonani do samej idei oszczędzania dla oszczędzania – wyznaczmy sobie cel. Chcę odłożyć na wakacje, nowy telefon, komputer itp. Widząc sens w naszym działaniu, mamy więcej motywacji!

5. WYBIERZ SPOŚÓB I KONSEKWENTNIE REALIZUJ

Małymi krokami do dużego celu! Zaczniemy od wspomnianych 20 złotych – tak by nie obciążać zbyt naszego budżetu. Mając kwotę, możemy wybrać sposób. Sprawdźmy, co oferuje nam nasza aplikacja bankowa. Ustawmy przelew cykliczny na początku miesiąca lub odkładajmy resztę z zakupów.

BĄDŹMY KONSEKWENTNI, A OSZCZĘDZANIE STANIE SIĘ NASZYM NAWYKIEM, KTÓRY ZAPROCENTUJE!

Zadbaj o swoją tożsamość, nim będzie za późno!

Ograniczenia związane z pandemią przeniosły większość ludzi do internetu. Zmusiły do zdalnych zakupów i transakcji płatniczych online także osoby, które nie były do tego przyzwyczajone. To na ich dane czyhają przestępcy, licząc na ludzki błąd, brak doświadczenia i wiedzy, jak chronić swoje dane.

Najnowsze kwietniowe badanie opinii przeprowadzone na zlecenie BIK przez firmę Maison & Partners* potwierdziło, że zwiększonemu użytkownikowi internetu nie towarzyszy zainteresowanie usługami prewencyjnymi w celu ochrony swoich danych w sieci. Ponad połowa osób (51%) przyznała, że w ogóle nie zna żadnych usług ochronnych i nigdy z nich nie korzystała.

– Nie ulega żadnej wątpliwości, że pandemia koronawirusa spotęgowała liczbę wszelkich form naruszeń naszych praw w sieci. Większość z nich finalnie wiąże się z negatywnymi skutkami finansowymi dla samego pokrzywdzonego. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. Pierwszą z nich jest bez wątpienia liczba użytkowników internetu – mówi dr Maciej Kawecki, of counsel Maruta Wachta, dziekan Wyższej Szkoły Bankowej w Warszawie. – Kwestią czystej statystyki jest to, że im więcej z nas korzysta z sieci, tym więcej pada ofiarą jej nieszczelności. Po raz pierwszy w historii ludzkości ponad 25% społeczności globalnej jest online. O ile walka z przestępczością internetową była dla nas parę miesięcy temu dużym wyzwaniem, tak dzisiaj

jest wyzwaniem wręcz cywilizacyjnym – tłumaczy dr Kawecki.

W czasie pandemii znacznie więcej osób zostawia swoje dane w internecie. Dodatkowo, niemal co tydzień, dochodzi do nowych wycieków danych. Media donoszą o wyciekach z uczelni, szpitali, sklepów internetowych i innych. Z jednej strony, respondenci wspomnianego badania w bardzo wysokim stopniu wskazują obawy o swoje dane, a z drugiej strony, uderza swego rodzaju pasywność i niekorzystanie z rozwiązań, które w znacznym stopniu zmniejszają np. wyłudzenie kredytu czy pożyczki na skradzione dane. Jednym z nich jest Alert BIK. To jedyne narzędzie prewencyjne, które ostrzega o próbie wyłudzenia na nasze dane. Mając aktywne Alerty BIK, dostaniemy powiadomienie SMS lub e-mail, w momencie gdy w BIK pojawi się zapytanie o naszą historię kredytową, co jest standardowym elementem procesu kredytowego i pożyczkowego. Jeśli klient sam nie składał żadnych wniosków o kredyt, nie kupował nic na raty, ani nie poręczał kredytu, to pojawienie się Alertu może oznaczać, że ktoś próbuje wziąć kredyt na jego dane.

Wszystkim, którzy chcieliby się w prosty i przyjemny sposób dowiedzieć, jak chronić się przed wyłudzeniami, bezpiecznie korzystać z internetu i do czego każdemu Kowalskiemu potrzebny jest BIK, zapraszamy na platformę grywalizacyjną www.scorehunter.edu.pl.

Score Hunter to platforma edukacyjna przygotowana przez BIK. Ma za zadanie zwrócić uwagę na kwestie istotne z punktu widzenia każdego, kto ma lub planuje korzystać z kredytu, pożyczki czy karty kredytowej. ScoreHunter podpowie również, jak chronić własne dane osobowe, zastrzec zgubiony dowód i uniknąć konsekwencji wyłudzenia kredytu na naszą tożsamość. Metoda jest prosta – video, porady ekspertów, pytania i quizy, za których wykonanie przyznawane są punkty. Co więcej, za odpowiednią liczbę punktów można otrzymać roczny dostęp do Alertów BIK.

*Źródło: Badanie opinii „Obawy Polaków – wyłudzenia a ochrona, 2020”, wykonane na zlecenie BIK przez firmę Maison & Partners, CAWI, N=1098, 18 plus, 28 kwietnia 2020 r.

3 grosze o ekonomii

co tydzień po studencku o finansach i tematach ważnych dla młodych ludzi:

finanse osobiste	oszczędzanie i inwestowanie
cyberbezpieczeństwo	nowoczesne technologie
kariera i rynek pracy	zainteresowania i rozwój

Nowy odcinek w każdy piątek o 13.45 na antenie



Stuchaj nas także w:



Materiał został opublikowany we współpracy z Warszawskim Instytutem Bankowości w ramach Projektu „OFMA - rozwój kompetencji dziennikarzy studenckich” realizowanego we współpracy z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach zadania zleconego „Organizowanie i animowanie działań na rzecz środowiska akademickiego”.



Uniwersytety w ciągu dziewięciu wieków istnienia wywarły doniosły wpływ na rozwój cywilizacji. Czy dziś nadal pozwalają intelektualistom złapać wiatr w żagle?

Universitas kryje w sobie sekwencję znaczeń: świat, wszechświat, ogół obywateli, całość i zarazem uniwersytet. Od uniwersytetu zależy zatem kształt naszego świata, sposób zorganizowania wspólnoty obywateli i jej tożsamość. Jego rolą jest budowa zbiorowej samoświadomości narodu. Polska kultura i europejskie dziedzictwo powinny mieć swój godny gmach, miejsce, w którym będą stale rozwijane, rozumiane i aktualizowane. To może być tylko uniwersytet.

Interesuje nas tu idea uniwersytetu, nie zaś jego aktualny stan. W tym ujęciu uniwersytet to przede wszystkim społeczność, a nie instytucja; to międzypokoleniowa wspólnota profesorów i ich uczniów. A wspólnota to więź, wspólne posiadanie i użytkowanie czegoś, wspólne dążenia, usposobienia, upodobania i pragnienia. Tym, co łączy wszystkich, jest poszukiwanie prawdy. Każdy członek wspólnoty jest współpracownikiem prawdy. Choć każdy w różnym stopniu, zależnie od swych zdolności, to jednak dzieli się wynikami.

Wielkie i wzniosłe zadanie uniwersytetu to kształcenie. Jak ujął to John Henry Newman: „Zakłada oddziaływanie na umysł i formowanie charakteru. Jest to coś indywidualnego i trwałego”. Nauczanie jest wobec tego tylko cieniem kształcenia. Choć ma tu miejsce przekazywanie faktów czy metod, to jednak w niewielkim stopniu wpływają one na umysł. Bez podjęcia tego wyzwania wspólnota akademicka przypomina tę z gorzkiej obserwacji Alberta Einsteina: „Irytuja mnie

Uniwersytet jest jak ogród, gdzie pielęgnowane są prawdy o świecie, społeczeństwie i człowieku.

naukowcy, którzy biorą deskę, patrzą, w którym miejscu jest ona najcieńsza, a następnie wiercą dużą liczbę dziur tam, gdzie nie sprawa to szczególnych trudności”.

Kształcenie jest wyzwolone ze służebności wobec pieniądza. W wizji Newmana wiedza może przechodzić w umiejętność, przynosząc namacalny owoc, ale zawsze może też ponownie wrócić do rozumu, być na nowo przekształcaną i przemienić się w filozofię.

Tak oto wiedza stosowana i wiedza wyzwolona służą pospołu społeczeństwu. Posłużmy się ilustracją: uniwersytet może dawać młodym „rybę” – zdolności, które można natychmiast spieniężyć po opuszczeniu murów uczelni lub „wędkę” – zdolności, które w długim życiu można dyskutować na wiele różnych sposobów i w różnych branżach.

Uniwersytet jest jak ogród, gdzie pielęgnowane są prawdy o świecie, społeczeństwie i człowieku. Tu otwierają się umysły, są uzdalniane do poznania oraz do używania wiedzy. Nie każdy ogród czy park należy przerabiać na pola uprawne lub przeznaczac pod zabudowę. Warto zachować te nieliczne enklawy, gdzie swe prawa mają „piękno i doskonałość intelektualna”.

Przygotowanie do zawodu, kształcenie pełni człowieczeństwa oraz badania naukowe

Co najcenniejszego można wynieść z uniwersytetu? Jest to szacunek do drugiego człowieka, zawsze, wszędzie i bez wyjątków.

to trzy nierozłączne rzeczy, które wedle Karla Jaspersa tworzą uniwersytet. Uczelnia nie musi już tak jak szkoła dbać o współczynnik skolaryzacji i uczyć wszystkich powierzonych uczniom, jak nakazuje obowiązek szkolny. Jego zadanie jest inne: „Edukacja uniwersytecka przeznaczona jest dla pewnej elity, ożywionej zupełnie szczególną żarliwością intelektualną i dostatecznie uzdolnionej do tej pracy. [...] Edukacja uniwersytecka nie zwraca się ani do paru geniuszy, ani do słabej przeciętnej, ale do tej mniejszości, która, choć zdolna do doskonalenia się i do inicjatywy, potrzebuje jednak nauczania”.

Uniwersytet kreuje postęp w wielu sferach życia społecznego i gospodarczego. Jest w tym podporządkowany naczelnemu zadaniu – trosce o człowieka. Podejmuje to, co mu służy, i porzuca to, co jest mu wbrew. Co najcenniejszego można wynieść z uniwersytetu? Jest to szacunek do drugiego człowieka, zawsze, wszędzie i bez wyjątków. Od edukacji przyszłej elity kraju wymaga się kształcenia prawego sumienia. Bowiem wspólnota obywateli nie potrzebuje elit li tylko o wielkiej wiedzy, lecz mających coś więcej – mądrość. I od studenta i od profesora zależy kształt uniwersytetu, jesteśmy jedną wspólnotą, w której każdy na równi może ją zmieniać, bowiem nie chodzi tu o podporządkowanie czy hierarchię, ale o „współlubieganie się o prawdę”.

Rycerzy już nie ma, są co najwyżej rekonstruktorzy albo wariaci. A z inteligentami jak z rycerzami. Wymarli.



Nie ma inteligencji 2.0

X jest, zdaje się, prawnikiem, adwokatem lub radcą prawnym. Poznałem go przez rodzinę znajomych. Jego ojciec też – z tego, co zrozumiałem – jest prawnikiem (i to niegdyś ważnym), więc X ma dużo pieniędzy. Apartament nad morzem, piękny dom w górach, duże mieszkania w Warszawie i Katowicach. X często podkreśla też, że jest inteligentem, a także, że ten czy tamten jest „inteligentem”, „półinteligentem” lub „ćwierćinteligentem”. Reszta to chamy. Ja się załapałem na „inteligenta”, ale pewnie X ściemnia. Z moimi poglądami?

Xa

poznałem przypadkowo w górach kilka lat temu. Nie była to długa znajomość. Zjedliśmy obiad, spędziliśmy wspólnie dzień, w końcu patrzyliśmy z góry na jadącą biegnącą w dole drogą samochodów. „Patrz, k... – zagadnął X. – Wiozą swoimi oplami te wszystkie pięćsetplusiaki, te swoje Dżesiki i Dejwidy nad morze, jak by nie mogli siedzieć we własnym gnoju”.

W tym właśnie momencie straciłem zainteresowanie dalszą znajomością z kolegą Xem, które zresztą od początku było raczej umiarkowane. Ale trzeba przyznać chłopakowi, że w mojej głowie pozostał. Stał się archetypem, wzorcem z francuskiego Sevres, modelem doskonałym, ideałem platońskim człowieka, który dziś w Polsce czuje się inteligentem, choć nigdy nim nie był, nie jest i nie zostanie, bo nie ma na to szans.

Kiedyś mówiono, że inteligent powinien znać grekę i łacinę. Potem, że tylko łacinę. Nie powinien przeklinać albo powinien być potomkiem inteligentów w co najmniej trzecim pokoleniu. Ta ostatnia definicja to najlepszy bajer, patrząc logicznie, bo jak musimy być tymi inteligentami w trzecim pokoleniu, to nigdy nie było tego, który był w pierwszym, choćby i miałby to być praojciec Adam. Wniosek – nikt nigdy inteligentem nie będzie.

I tak trochę jest w naszych czasach. Znam faceta, który jeździ na różne fora gospodarcze, chodzi w staropolskim kontuszku, grubym pasie słuckim, czapce z piórkiem i uważa się za rycerza. Ale przecież nie jest rycerzem, bo rycerzy już nie ma, są co najwyżej rekonstruktorzy albo wariaci. A z inteligentami jak z rycerzami. Wymarli. Byli w XIX wieku, w gruncie rzeczy tylko na terenach Rosji i dawnej Polski. Rozmaici narodnicy, pozytywiści, część szlachty chcąca nieść kaganek oświaty w lud i część ludu chcąca się kształcić, by potem kształcić innych. Wszelkiej maści Judymy i Siłaczki.

Inteligencja była ważna po powstaniu styczniowym, bo zauważono, że ze zjednoczenia narodu generalnie często nici. W jednych miejscach chłopci rabowali dwory, ale były miejsca, gdzie szlacheckie dwory były ochraniające przez Rosjan przed polskimi powstańcami. Dzielnie walczyliśmy niemal przez dwa lata, ale Polak Polakowi często był wilkiem. Więc potem inteligenci starali się, by społeczeństwo było zjednoczone, wyedukowane, wybierali drogę kształcenia siebie. Po to, by poświęcić się innym, a nie zarobić na narty w Szwajcarii. Potem kontynuowali to przed wojną. Potem była wojna, niemieckie mordy, Katyń, a potem władze komunistyczne ogłosiły, że werbują „inteligencję pracującą” (w przeciwieństwie do tamtej, leniwej i burżuazyjnej). No i wtedy w gruncie rzeczy wszystko się skończyło. Inteligencja była formacją pewnego czasu jak rzymscy legioniści. Dziś jej nie ma. Ale pozostał X i tysiące mu podobnych, którzy czują się inteligentami i gardzą tymi, którzy nimi nie są, sami faktycznie będąc ich zaprzeczeniem.

A co z nami w tej sytuacji? Nie możemy zostać inteligentami? Nie, ale możemy zostać dobrze wykształconymi specjalistami, możemy rozwijać swoje zainteresowania, zostać erudytami, społecznikami, porządnymi przedstawicielami klasy średniej, naukowcami, obibokami lub królami życia. Wachlarz jest szeroki i mnie – szczerze mówiąc – opcji wystarcza.

ODKRYJ W SOBIE LIDERA!



Zdobądź kompetencje
do bycia liderem



Poznaj
swoje mocne strony



Naucz się
prowadzenia projektów



Spotkaj
ludzi do współpracy



Podziel się
pomysłami i doświadczeniem

HARMONOGRAM
NAJBLIŻSZYCH
SZKOLEŃ

2020

Warszawa, 7 listopada

Wrocław, 21 listopada | Wrocław, 22 listopada

Łódź, 28 listopada | Gdańsk, 29 listopada

Toruń, 5 grudnia | Bydgoszcz, 6 grudnia

Organizator:

Partnerzy strategiczni: